

NURMI - PETKIEWICZ

Zwycięstwo Polaka na 3,000 metrów. Rewanż Finna na 4 mile

Przyjazd Nurmiego do Warszawy zelektryzował całą Polskę sportową, a w Warszawie wzbudził zainteresowanie z niczym porównane.

Dwa starty znakomitego biegacza zgromadziły w parku A. S-u niespotykane tłumy widzów, sięgające w sobotę 6-tu, w niedzielę około 8-tu tysięcy. W łóżach widzieliśmy min. Łatuszewskiego, min. Czerwińskiego, rektora Brzeskiego i cały szereg osobistości ze świata oficjalnego.

Wśród publiczności — ogromna ilość świeżo zaagitowanych i uwabionych atrakcyjnością nazwiska Nurmiego. Tych czekał festywal wielki zawód, gdyż organizacja zawodów, o której pisaliśmy osobno, mogła wszystkich tylko odstraszyć, a nigdy nikogo do lekkiej atletyki pozyskać.

Zdaniem naszym nie był też szczęśliwy pomysł dołączenia do zawodów panów także występujących, nawet w konkurencji międzynarodowej.

Mecz AZS — M. A. F. C. dał

możność zrewanżowania się naszym akademikom za porażkę od niego.

niesioną niedawno w Budapeszcie. Poza tą satysfakcją niewiele sportowe.

le można wciągnąć na saldo było także równych sił. Węgrzy

Atmosfery walki nie było. Nie było także równych sił. Węgrzy

poza Magdicssem, Baloghem i Kiralyem reprezentowali wartości bardzo problematyczne, Polacy, poza biegaczami reprezentacyjnymi, oraz poza Baranem i Adamczakiem tak samo.

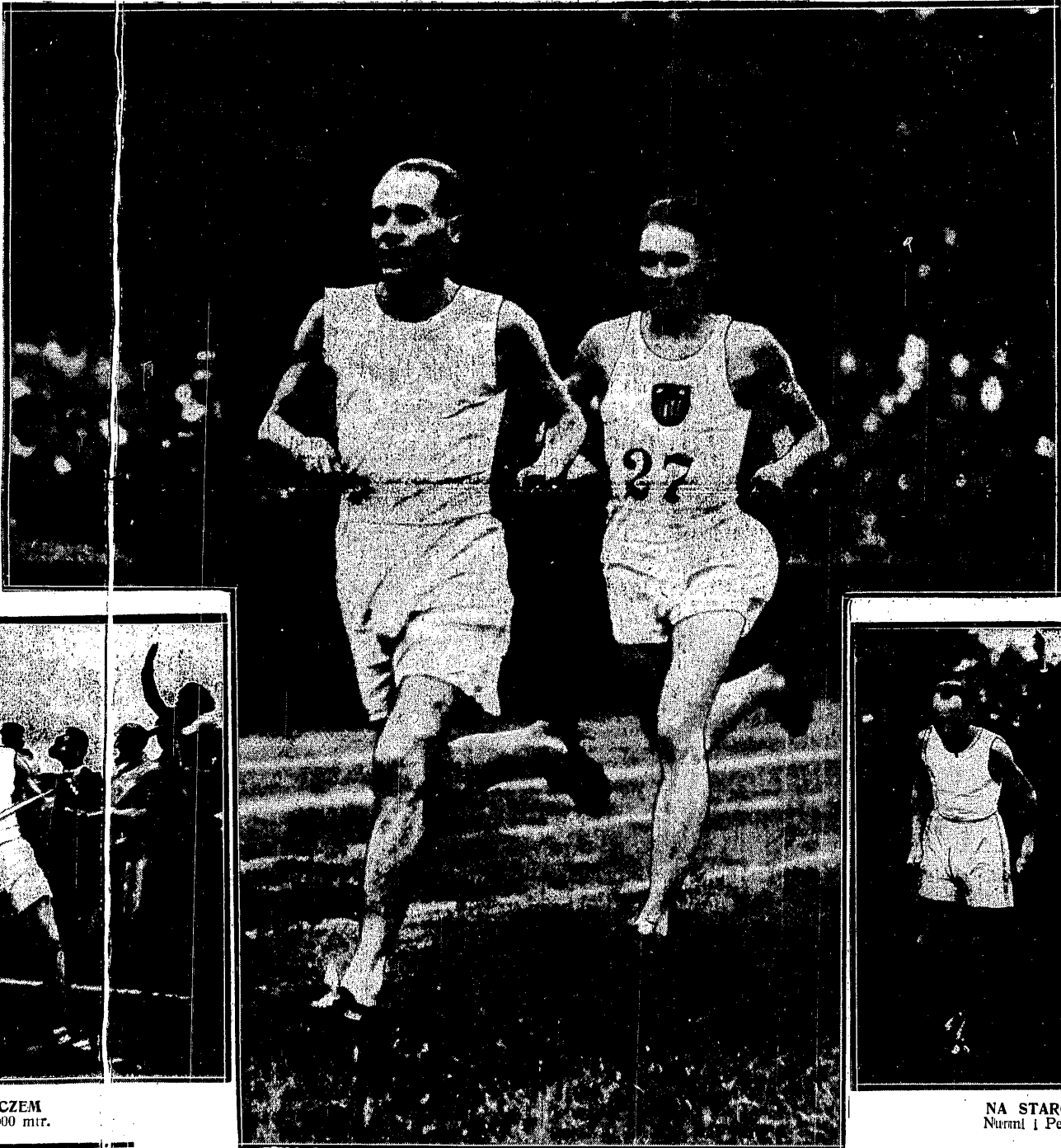
Główną treścią obu dni była osoba Nurmiego.

Przybył do Polski, by tu przed wyjazdem do Ameryki Południowej, dokąd udaje się dn. 20 b. m. z Hamburga „dać znać o sobie Europie” — jak się wyraził.

Dał znać jednak Europie — o sporcie polskim.

Zwycięstwo Petkiewicza w sobotę i wspaniały czas, uzyskany przez niego w niedzielę, powiedzą światu, że na bieżniach warszawskich wzrasta talent, który przy dalszym rozwoju może być jednym z pierwszych, a może na wet pierwszym na kuli ziemskiej.

Oba bowiem starty Nurmiego w Warszawie więcej niż o nim mówią o Petkiewiczu. Jest to największym triumfem naszego biegacza, jest to też największą korzyścią sportu polskiego.



O PIERŚ ZA PETKIEWICZEM
Nurmi przegrywa bieg 3.000 mtr.



NA STARCIE PAMIETNEGO BIEGU
Nurmi i Petkiewicz oczekują na strzał.



PAAVO NURMI



KROK W KROK
W idealnie uzgodnionym rytmie, z niezręcznymi tylko różnicami w ruchach, wynikającymi z odmiennych stylów, prowadzi Nurmi przed Petkiewiczem w biegu na 4 mile ang.



STANISŁAW PETKIEWICZ

NURMI W KRZYŻOWYM OGNIU SOCZEWEK
Legion fotografów oczekiwał wyścigu wielkiego biegacza z szatni na boisko. Jest to jedyny moment, kiedy musi on mieć soczewki, do których czule się przysila.

Nurmi pokonany, Nurmi zwycięża

Wspaniała walka Petkiewicza z najlepszym biegaczem świata

Lekka atletyka polska, która zadziwiła ostatnio cały świat świetnymi wynikami meczu Polska — Czechosłowacja, przeżyła w sobotę i niedzielę ubiegłego tygodnia dwa dni nowych triumfów. Nie mówimy tu naturalnie o spotkaniu A. Z. S. — M. A. F. C. (Budapeszt), które, mimo zwycięstwa Polaków, nie przyniosło szczególnych efektów, nie mówimy o międzynarodowych bladych zawodach kobiecych, mówimy o starcie Nurmi i rewelacyjnych wynikach, osiągniętych przez Petkiewicza.

Start Nurmi w Warszawie był po powrocie z Ameryki pierwszym właściwie jego występem na szerokiej arenie sportowej. Sześć miesięcy wspaniałych i letnich spędził wielki biegacz fiński w Abo na odpoczynku, a następnie na przygotowaniu się do nowych triumfów. Nurmi bowiem już 20 września wyjeżdża do Południowej Ameryki na rok, a może nawet półtora. Będzie on tam naturalnie biegał. Dotąd wieny o ośmiu mityngach zorganizowanych na jego cześć.

Warszawa, według projektów Finna, miała być ogniwem próbnym jego formy. Ze stolicy Polski miały pójść w szeroki świat wiadomości o świetnych wynikach Nurmi, dowodząc, że ci, którzy panowali dotychczas nad wielkim biegaczem w ostatnich czasach, była tylko cizma przed burzą nowych zwycięstw i rekordów.

Zwycięstw i rekordów, zdobywanych jednak już nie na gruncie europejskim. Nurmi, stawiając pierwsze kroki na bieżniach polskich, chciał jednocześnie z Warszawy pożegnać się z bieżniami Europy. Warszawa miała być ostatnim startem europejskim Nurmi. Po startach w Ameryce Finn rzucił bowiem w kąt pantofle z kołkami. Może jeszcze, jeżeli ojczyzna tego zażąda, maraton na Olimpiadzie w Los Angeles, może jeszcze próby bicia rekordów na dystansach od biegu godzinnego do maratonu, które, zdaniem Nurmi, są dotąd złotwie, a zdeptytane jego krokami, miałyby zapewnić żywot przynajmniej dwudziestoletni.

Ale potem dosyć.

Stolica Polski, wobec zamiarów Nurmi, stała się więc areną, z której stał on pożegnaniem sportowe Europy. Na Warszawę patrzyli dnia 7 i 8 września oczy całego świata. Wierzyli bowiem wszyscy, wierzył i Nurmi, że pożegnanie z Europą będzie imponujące, że ozdobi je nowy rekord światowy i nowe zwycięstwa, świadczące, że mistrz trzech Olimpiad nie obawia się ciagle nikogo: ani czasu, ani przeciwników.

Z Polską wiązały Nurmi serdeczne stosunki. Wiele zaproszeń na nasze mityngi leży jeszcze w archiwum sportowym wielkiego biegacza, w Polsce właśnie talent laureata olimpijskiego Kazimierza Wierzyńskiego uknął na cześć wielkiego biegacza piękny wiersz. To też Nurmi nie chciał rozstawać się z Europą, nie poznał kraju, który cenił jego talent sportowy nie mniej, a może i więcej, niż zmierzono wielokrotnie przez niego wszystkie niemal państwa Zachodu Europy.

Nurmi został jednak w Warszawie pokonany. Wie dziś o tem już cały świat. Został pokonany w chwili, gdy uważał, że nie ma dlań groźnych przeciwników; może nie w szczytu swej

formy, ale w jej pełni przebiegał o pierś w walce zartem, świadcząc, że dąży do zwycięstwa wszelkimi siłami, ale zdobyć go nie mógł. Nurmi, spowodowany okolicznościami zewnętrznymi zastosował swoją taktykę, ale wierzył, że ta taktyka zapewni mu łatwe zwycięstwo. Zawiodł się. Być może, że w innych warunkach Petkiewicz uległby wielkiemu biegaczowi na tym samym dystansie. Być może, że Nurmi nie docenił swego przeciwnika. Ale przecież dotąd Nurmi nie miał potrzeby przeciwników swych doceniać. Nurmi zwyciężył Petkiewicza

to bez oporu, ale nadał tempo tak wolne, że spotyka się to ze sprzeciwem Nurmi, który znowu wychodzi na czoło. 5 okrążeń — 2.000 mtr. pokryte w 5:46. Nurmi decyduje się na atak. Zwiększa tempo wyraźnie na przestrzeni kilkuset metrów, jednak Petkiewicz biegnie za nim jak cień. Coraz częściej Finn odwraca głowę, wsłuchując się jakby w oddech Polaka, ale oddech ten jest równy i spokojny. W szóstym okrążeniu Petkiewicz przeżywa ciepłą lekką kryzys, który jednak ma niepostrzeżenie, a w chwilę potem łapie on już t. zw. „drugi oddech”.

Wówczas przypuszczalnie, po nieudanych atakach rodzi się w Nurmi myśl, że nie zmoeży szybkością swego przeciwnika. Rodzi się również postanowienie rozegrania biegu nie na czas, ale na zwycięstwo. Wszak nikt, a bynajmniej chyba sam Nurmi, nie wierzy, by Petkiewicz, po morderczym jednak biegu, mógł zwyciężyć na finiszu.

To też na ostatnich okrążeniach tempo wyraźnie słabnie. Na 300 mtr. przed taśmą Nurmi wielokrotnie się ogląda, czekając na atak, który jednak nie nadchodzi. Ustępuje jeszcze raz miejsca Petkiewiczowi, chcąc widocznie mieć go przed sobą, ale Polak tym razem odrzuca tę propozycję. Przy wejściu na krzyżowe, Petkiewicz atakuje po raz pierwszy. Naprawdę. Nurmi zwiększa tempo. Na prostą wpada jako pierwszy z metrem przewagi.

Po raz pierwszy twarz Finna traci kamienny spokój. Rozjaśniona ja uśmiech pewności zwycięstwa. Za chwilę jednak uśmiech ten krzepnie w masce najwyższego wysiłku. To po prawej stronie wyrósł nagle zienacka Petkiewicz. Petkiewicz finiszuje.

Nurmi ciągle prowadzi. Wiatr jednak wieje nieubłaganie i każdy krok, to zmaganie się z nużącymi i wyczerpującymi. To też w piątym okrążeniu Nurmi znowu chce oddać prowadzenie w ręce Petkiewicza. Polak zgadza się na

je. Finiszuje i Nurmi. Pierś w pierś, w szalonym tempie walczą obaj biegacze. Na chwilę jeszcze wysuwa się naprzód wyrzucana z całą rozpaczą naprzód pierś Nurmi. Na chwilę tylko, bo oto Petkiewicz ostatnim wysiłkiem wyprowadza Finna i pierwszy przerywa taśmę.

Zwycięstwo. Zwycięstwo tak wspaniałe, tak nieoczekiwane, że nikt w nie nie wierzy. To też gdy mija pierwsza fala entuzjazmu na trybunach zapada cisza. I wśród grobowej niemal ciszy, wśród niezmiernego zdumienia, które za chwilę ogarnie cały świat, kilku nastu chłopców wyprowadza Petkiewicza z bieżni. Nurmi, ze spuszczoną głową, obojętny na wszystko i na wszystkich chodzi przez chwilę po bieżni, potem lekko truchcikiem biegnie po swe rzeczy.

Teraz dopiero wybucha prawdziwy entuzjazm. Ludzie oprzytomnieli, zrozumieć Petkiewicza już niema. Jest za to Nurmi, biegający do szatni. Jego też witają huraganowe brawa 6.000 ludzi. Jego nagradzają za wspaniały wysiłek, za przepiękną walkę, z której niestety, nie wyszedł zwycięsko.

Nurmi przegrał. Przegrał po raz czwarty, czy piąty w życiu. Pokonał go przecież dotąd u szczytu sławy Peltzer i Wide na 1500 mtr., Wide na 2 mile ang., Ritola na 5 km i Loukola na 3 km. z przeskodami. Dwie pierwsze porażki były wynikiem zartów walki, w czasie której padły rekordy światowe. Nurmi był wówczas gorszy. Z Finna jednak na Olimpiadzie przegrywał Nurmi dyplomatycznie, chcąc dowieść światu, że w ojczyźnie ma godnych następców o równej klasie.

I teraz ta nowa porażka do Petkiewicza. Czy świadczy ona o wyższości Polaka. Nie i tak. W biegu sobotnim Petkiewicz wygrał zaskakująco. Nurmi lekceważył trochę Polaka, zastosował mylną taktykę i taktyką ta właśnie został pobity. Wierząc nieograniczenie w swe siły, wziął na swe barki walkę z wiatrem i liczył, że starczy mu jeszcze sił na stoczenie walki na finiszu. Tempo biegu jednak było za wolne, a Petkiewicz zaoszczędził siły na prowadzeniu Nurmi go sporo oddechu i pracy i oddałszy mu całkowicie inicjatywę, okazał się na ostatnich metrach słabszy o ułamek sekundy. Petkiewicz biegł mądrzej i został za to wspaniale nagrodzony. Czy jednak, gdyby Nurmi prowadził zwyciężył, gdyby odważył się, nieustępliwie atakował zrywami Petkiewicza, czy wówczas by wygrał, nie wiemy? Raczej tak.

Czas Petkiewicza 8:51,6, gorszy nawet od rekordu polskiego (8:51), a twardziej światowego Nurmi (8:20,4), jest jak na warunki atmosferyczne i terenowe doskonały. Bieżnia była mokra i ciężka, zimno i przenikliwe. o wietrze już mówiliśmy. W tych warunkach, uwzględniając szybkość wiatru tylko, czas osiągnięty odpowiada 8:40 przy bezwietrznej pogodzie, a 8:35 na bieżni w Colombes; czy w Sztokholmie. A to jest wynik doskonały.

Nurmi był po biegu rozgoryczony. Urażył się przedewszystkiem do swego towarzysza — Estończyka Saulmana, który spowodował start Finna w Tallinie i uniemożliwił mu wcześniejsze przybycie do Warszawy i zupełny odpoczynek. Nurmi nie spodziewał się znaleźć w Petkiewicz tak groźnego przeciwnika, zmęczony był zresztą prowadzeniem.

Warszawy w piątek o godzinie 18.46. Mimo, że brak było dokładnych oficjalnych danych o dzisiejszym przybyciu wielkiego biegacza do stolicy Polski, na dworcu zebrały się tłumy ludzi.

Gdy na stopniach wagonu pojawiła się charakterystyczna, znana wszystkim z tysiącznych fotografii, sylwetka Nurmi, entuzjazm tłumiony w młodych piersiach wielbicielek wybuchł z niezmierną siłą. Nie zdołał jednak porwać Finna, który z kamienną twarzą, wyrażając raczej niezadowolone niż radość, przyjął do powitania.

Nurmi nie znośił owych nie lubił tłumów. Pamiętam jeszcze żywo wypadek, gdy Finn, przyjeżdżając do Berlina na zawody, wysiadł na jakimś dworcu prowincjonalnym i udał się do posesi stwa fińskiego cichaczem. A tłumy na dworcu głównym czekały, czekały i nie doczekały się. Tym razem jednak musiał się poddać. Otoczony tłumem, nie zdołał się oprzeć atakowi baterii fotografów z magazynami magnezji. Od tłumów uciekł dopiero w drodze z dworca do hotelu. Mimo, że odległość wynosiła kilkanaście metrów, podróż trwała pół godziny. Zniecierpliwiony tłum się rozszedł.

W hotelu Nurmi zadał tylko dwa pytania: Jaka jest bieżnia i czy Petkiewicz startuje? Poprosił o plan Warszawy i spokój, 35-godzinna podróż koleją zmęczyła szalenie Finna, który jest nawpół marynarzem i wszystkie swe wyprawy zagraniczne odbywa na okrętach.

Okazało się jednak, że trudny podroz nie zdołał złamać energii wielkiego biegacza. Po roztaniu się z nami przebrał się w treningowy kostium sportowy, włożył skórzaną kurtkę i wyruszył na miasto na spacer. Spacer trwał godzinę, a o jego tempie świadczy fakt, że Finn wrócił do hotelu mokry od potu. Okazało się, że Nurmi przebiegł pół Warszawy, by rozprostować zmęczone kości.

Kolacja i masaż zakończyły pierwszy dzień pobytu w Polsce Nurmi.

Na drugi dzień (sobota) już o godz. 7.30 rano Nurmi zapoznał się z bieżnią A. Z. S. Przybył tam sam, kierując się jedynie planem Warszawy. Bieżnię Nurmi uznał za dobrą, choć nie doskonałą. Jednak silny wiatr i zimno panujące w tym dniu wywołały zdenerwowanie i niepokój. Nurmi boi się bowiem wiatru. Uważa go za swego najgroźniejszego przeciwnika. Być może, przeczuwał już teraz swą porażkę, gdyż swemu towarzyszowi, p. Saulmanowi z Estonii, czynił wyrzuty, że pozwolił mu startować w środę w Tallinie (jak wiadomo, Nurmi w biegu na 5.000 mtr. osiągnął czas 14:58, bijąc Beldinskogo (15:20,8) o 120 metrów zgórą). Nurmi miał zamiar przyjechać do Warszawy już w niedzielę i tu spokojnie potrenować. Uproszony jednak przez swych przyjaciół z Estonii zdecydował się na śródogodniowy występ. Tymczasem 35-godzinna podróż pozostawiła wyraźne ślady i na pełnię Nurmi niepewnością o losów spotkania z Polakiem na tak krótkim dystansie, jak 3.000 metrów.

Wszak Nurmi ma już 32 lata i coraz wyraźniej odpowiadają jego talentowi dystanse coraz dłuższe, coraz bardziej traci na szybkości. Wszak Nurmi 1.500 mtr., dystansu, na którym osiągnął rekord światowy i na którym po raz pierwszy przegrał, nie biega już teraz wcale.

St. Rother.

St. Rother.

St. Rother.

St. Rother.

St. Rother.

St. Rother.

St. Rother.

St. Rother.

St. Rother.

St. Rother.

PIERWSZY DZIEŃ: SOBOTA 7.IX

Petkiewicz przed Nurmim w biegu 3000

Trybuna A. Z. S. zaległy szóstotysięczne tłumy publiczności. Była to ilość stanowczo ponad pojemność parku akademików, tak jak ponad stan organizacyjny okazało się sprowadzenie Nurmi.

Jesienna pogoda, deszcz i grad przeplatane słońcem, dotkliwie zimno, przenikliwy wiatr o zacięciu huraganowym, dłuży się w nieskończoność, rozwlekły, nudny, fatalnie przeprowadzony program źle nastrajał publiczność.

W pewnym momencie na boisku zjawia się Nurmi. Zrywający się huragan braw i entuzjazm zniża go jednak z bieżni. Nurmi przekazuje barierę i znika z przed oczu tłumy. Zjawia się do piero na chwilę przed startem. Szybko zdejmując szary sweter i spodnie i staje na linii w białej koszulce.

Przeciwnikiem jego jest tylko Petkiewicz. Koszyk nie mógł przyjechać. Sarnacki choruje. Petkiewicz przeżył się w oczekiwaniu na strzał, Nurmi stoi spokojnie.

Pada strzał, Nurmi wypycha naprzód Polaka, zmuszając go do prowadzenia. Pierwsze okrążenie mija w 1:10. Nurmi patrzy na zegarek, trzymany w prawej ręce i natychmiast zwiększa tempo, przejmując prowadzenie. To też następne okrążenie przebiega w czasie 1:05. Już jednak czas kilometra — 2:52 świadczy, że o rekordzie mowy być nie może. Tempo wyraźnie spada: 1:12 i 1:10 — oto czasy okrążeń, 1500 mtr. w 4:18.

Nurmi ciągle prowadzi. Wiatr jednak wieje nieubłaganie i każdy krok, to zmaganie się z nużącymi i wyczerpującymi. To też w piątym okrążeniu Nurmi znowu chce oddać prowadzenie w ręce Petkiewicza. Polak zgadza się na

je. Finiszuje i Nurmi. Pierś w pierś, w szalonym tempie walczą obaj biegacze. Na chwilę jeszcze wysuwa się naprzód wyrzucana z całą rozpaczą naprzód pierś Nurmi. Na chwilę tylko, bo oto Petkiewicz ostatnim wysiłkiem wyprowadza Finna i pierwszy przerywa taśmę.

Zwycięstwo. Zwycięstwo tak wspaniałe, tak nieoczekiwane, że nikt w nie nie wierzy. To też gdy mija pierwsza fala entuzjazmu na trybunach zapada cisza. I wśród grobowej niemal ciszy, wśród niezmiernego zdumienia, które za chwilę ogarnie cały świat, kilku nastu chłopców wyprowadza Petkiewicza z bieżni. Nurmi, ze spuszczoną głową, obojętny na wszystko i na wszystkich chodzi przez chwilę po bieżni, potem lekko truchcikiem biegnie po swe rzeczy.

Teraz dopiero wybucha prawdziwy entuzjazm. Ludzie oprzytomnieli, zrozumieć Petkiewicza już niema. Jest za to Nurmi, biegający do szatni. Jego też witają huraganowe brawa 6.000 ludzi. Jego nagradzają za wspaniały wysiłek, za przepiękną walkę, z której niestety, nie wyszedł zwycięsko.

Nurmi przegrał. Przegrał po raz czwarty, czy piąty w życiu. Pokonał go przecież dotąd u szczytu sławy Peltzer i Wide na 1500 mtr., Wide na 2 mile ang., Ritola na 5 km i Loukola na 3 km. z przeskodami. Dwie pierwsze porażki były wynikiem zartów walki, w czasie której padły rekordy światowe. Nurmi był wówczas gorszy. Z Finna jednak na Olimpiadzie przegrywał Nurmi dyplomatycznie, chcąc dowieść światu, że w ojczyźnie ma godnych następców o równej klasie.

I teraz ta nowa porażka do Petkiewicza. Czy świadczy ona o wyższości Polaka. Nie i tak. W biegu sobotnim Petkiewicz wygrał zaskakująco. Nurmi lekceważył trochę Polaka, zastosował mylną taktykę i taktyką ta właśnie został pobity. Wierząc nieograniczenie w swe siły, wziął na swe barki walkę z wiatrem i liczył, że starczy mu jeszcze sił na stoczenie walki na finiszu. Tempo biegu jednak było za wolne, a Petkiewicz zaoszczędził siły na prowadzeniu Nurmi go sporo oddechu i pracy i oddałszy mu całkowicie inicjatywę, okazał się na ostatnich metrach słabszy o ułamek sekundy. Petkiewicz biegł mądrzej i został za to wspaniale nagrodzony. Czy jednak, gdyby Nurmi prowadził zwyciężył, gdyby odważył się, nieustępliwie atakował zrywami Petkiewicza, czy wówczas by wygrał, nie wiemy? Raczej tak.

Czas Petkiewicza 8:51,6, gorszy nawet od rekordu polskiego (8:51), a twardziej światowego Nurmi (8:20,4), jest jak na warunki atmosferyczne i terenowe doskonały. Bieżnia była mokra i ciężka, zimno i przenikliwe. o wietrze już mówiliśmy. W tych warunkach, uwzględniając szybkość wiatru tylko, czas osiągnięty odpowiada 8:40 przy bezwietrznej pogodzie, a 8:35 na bieżni w Colombes; czy w Sztokholmie. A to jest wynik doskonały.

Nurmi był po biegu rozgoryczony. Urażył się przedewszystkiem do swego towarzysza — Estończyka Saulmana, który spowodował start Finna w Tallinie i uniemożliwił mu wcześniejsze przybycie do Warszawy i zupełny odpoczynek. Nurmi nie spodziewał się znaleźć w Petkiewicz tak groźnego przeciwnika, zmęczony był zresztą prowadzeniem.

Warszawy w piątek o godzinie 18.46. Mimo, że brak było dokładnych oficjalnych danych o dzisiejszym przybyciu wielkiego biegacza do stolicy Polski, na dworcu zebrały się tłumy ludzi.

Gdy na stopniach wagonu pojawiła się charakterystyczna, znana wszystkim z tysiącznych fotografii, sylwetka Nurmi, entuzjazm tłumiony w młodych piersiach wielbicielek wybuchł z niezmierną siłą. Nie zdołał jednak porwać Finna, który z kamienną twarzą, wyrażając raczej niezadowolone niż radość, przyjął do powitania.

Nurmi nie znośił owych nie lubił tłumów. Pamiętam jeszcze żywo wypadek, gdy Finn, przyjeżdżając do Berlina na zawody, wysiadł na jakimś dworcu prowincjonalnym i udał się do posesi stwa fińskiego cichaczem. A tłumy na dworcu głównym czekały, czekały i nie doczekały się. Tym razem jednak musiał się poddać. Otoczony tłumem, nie zdołał się oprzeć atakowi baterii fotografów z magazynami magnezji. Od tłumów uciekł dopiero w drodze z dworca do hotelu. Mimo, że odległość wynosiła kilkanaście metrów, podróż trwała pół godziny. Zniecierpliwiony tłum się rozszedł.

W hotelu Nurmi zadał tylko dwa pytania: Jaka jest bieżnia i czy Petkiewicz startuje? Poprosił o plan Warszawy i spokój, 35-godzinna podróż koleją zmęczyła szalenie Finna, który jest nawpół marynarzem i wszystkie swe wyprawy zagraniczne odbywa na okrętach.

Okazało się jednak, że trudny podroz nie zdołał złamać energii wielkiego biegacza. Po roztaniu się z nami przebrał się w treningowy kostium sportowy, włożył skórzaną kurtkę i wyruszył na miasto na spacer. Spacer trwał godzinę, a o jego tempie świadczy fakt, że Finn wrócił do hotelu mokry od potu. Okazało się, że Nurmi przebiegł pół Warszawy, by rozprostować zmęczone kości.

Kolacja i masaż zakończyły pierwszy dzień pobytu w Polsce Nurmi.

Na drugi dzień (sobota) już o godz. 7.30 rano Nurmi zapoznał się z bieżnią A. Z. S. Przybył tam sam, kierując się jedynie planem Warszawy. Bieżnię Nurmi uznał za dobrą, choć nie doskonałą. Jednak silny wiatr i zimno panujące w tym dniu wywołały zdenerwowanie i niepokój. Nurmi boi się bowiem wiatru. Uważa go za swego najgroźniejszego przeciwnika. Być może, przeczuwał już teraz swą porażkę, gdyż swemu towarzyszowi, p. Saulmanowi z Estonii, czynił wyrzuty, że pozwolił mu startować w środę w Tallinie (jak wiadomo, Nurmi w biegu na 5.000 mtr. osiągnął czas 14:58, bijąc Beldinskogo (15:20,8) o 120 metrów zgórą). Nurmi miał zamiar przyjechać do Warszawy już w niedzielę i tu spokojnie potrenować. Uproszony jednak przez swych przyjaciół z Estonii zdecydował się na śródogodniowy występ. Tymczasem 35-godzinna podróż pozostawiła wyraźne ślady i na pełnię Nurmi niepewnością o losów spotkania z Polakiem na tak krótkim dystansie, jak 3.000 metrów.

Wszak Nurmi ma już 32 lata i coraz wyraźniej odpowiadają jego talentowi dystanse coraz dłuższe, coraz bardziej traci na szybkości. Wszak Nurmi 1.500 mtr., dystansu, na którym osiągnął rekord światowy i na którym po raz pierwszy przegrał, nie biega już teraz wcale.

St. Rother.

DRUGI DZIEŃ: NIEDZIELA 8.IX

Nurmi próbuje bić rekord na 4 mile

Bieg 4 mile angielskie, który miał przynieść nie tylko rewansz Nurmiemu, ale i nowy rekord światowy, wywołał jeszcze większe zainteresowanie. Zaostrzone apetyty publiczności warszawskiej, w głębi serca żyły nadzieje, że i tym razem Petkiewicz zwycięży. Wiedzieliśmy, że to jest niemożliwe. Wszak Nurmi tym razem stawiał wszystko na jedną kartę, wszak dystans ten odpowiadał mu doskonale, a dla Petkiewicza, który ostatnio specjalizował się raczej na 1.500 mtr., był stanowczo za długi.

To też oczekiwaliśmy od Petkiewicza jedynie honorowej porażki, a rezultat biegu przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania. Pogoda tym razem była znacznie lepsza, jesiennie słońce rozgrzewało do walki, nawet wiatr nie dał już z taką gwałtownością jak w sobotę.

O godz. 5 po poł. na boisko wyszedł Nurmi. Otoczony tłumem sędziów stanął przed mikrofonem Polskiego Radia i przemówił do sportowców Polski. Mówił o wspólności losów Polski i Finlandii, wyzwolonych z pod zabory rosyjskiego, o szczęściu, że jakie sobie poczytuje start w Warszawie, ten widoczny symbol zbliżenia sportowego Polski i Finlandii.

Po chwili na starcie dwie białe postacie szły już do walki. Pada strzał, Nurmi puszcza w ruch stoper i obejmuje prowadzenie.

Odrzuć wiadomość, że nauczony do świadectwem, Nurmi chce przeprowadzić bieg na czas i szybko

ścią zmoc przeciwnika. Tempo od razu bardzo ostre. Pierwsze okrążenie 1:08, następne cztery po 1:12 noszą w sobie zarodek rekordu światowego.

Petkiewicz, prowadzony przez Nurmi, wpada w jego krok, przez co skracając znacznie swój własny. Biegnie na płaskim, płynnym krokiem, stylowo robi większe wrażenie, niż Nurmi.

Finn, znacznie bardziej wyprostowany, o niesłychanie wypracowanej, skoordynowanej pracy mięśni całego ciała (zwłaszcza barków i bioder), jakby trochę skacze.

Szóste okrążenie jest krytyczne dla Nurmi. Po raz pierwszy szybkość się obniża, wynosi już tylko 1:13, potem spada do 1:14,4. Finn rezygnuje z rekordu światowego, myśli jedynie o rozprawie z Petkiewiczem.

3 km. mijają obaj biegacze w 8:58, a więc nie wiele gorzej od wyniku sobotniego. Petkiewicz wpada tymczasem we własny krok i idzie świetnie. Osmie

dziesiąte okrążenie (po 1:15) mija monotonnie.

Nurmi parokrotnie ogłada się, konstatując widocznie pewne zmęczenie u przeciwnika, gdyż decyduje się na atak. Na 3800 mtr. następuje zryw, tempo widocznie się zwiększa. Petkiewicz jednak nie ustępuje. Nurmi zaczyna być niespokojny. Mija 100, 200 mtr., a Petkiewicz trzyma się ciagle. Czyżby znowu walka miała być rozegrana na finiszu?

Ale nie. Po 300 mtr. Petkiewicz traci pierwszy metr. Nurmi, jakby popchnięty jakąś niewidzialną siłą, robi jeszcze jeden wysiłek i powiększa różnicę do 5 mtr. Bieg jest wygrany, zwłaszcza, że Nurmi jeszcze dwa okrążenia biegnie szybko i na 5 km. (15:12) ma już przewagę 35 mtr.

Wśród publiczności nastroj tragiczny. Co będzie, jeśli Petkiewicz przegra o 200 mtr., co powie wówczas świat o zwycięstwie sobotnim, czy nie położy go na karb niedyspozycji lub kary pary wielkiego biegacza?

Ale Nurmi też jest zmęczony i tempo w trzynastym okrążeniu spada do 1:16, a różnica przestaje się zwiększać. Teraz przychodzi moment zdumiewający. Petkiewicz łapie wkrótce t. zw. „drugi oddech” i mimo, że Nurmi zaczyna przyspieszać, Polak trzyma się w tej samej odległości. 14-te okrążenie 1:15; 15-te — 1:14; Petkiewicz ciągle jest o 35 — 40 mtr.

Nurmi zaczyna finisz i z każdym krokiem biegnie prędzej, Petkiewicz nie pozostaje mu dłużny. Ostatnie okrążenie (1:10) jest wspaniałe. Petkiewicz był tu znowu raczej szybszy, niż Nurmi.

Na ostatnich metrach Nurmi wyraźnie zwalnia, na twarzy jego maluje się zmęczenie. Istotnie po biegu mówi on:

— Zrobiłem wszystko co mogłem.

Czas Nurmi 19:35 jest o 20 sek. gorszy od rekordu światowego. Petkiewicz o 40 mtr. z tytułu 19:17. Cza z Polaka jest doskonały. Dość powiedzieć, że od czasu osiągniętego w Londynie jest o 13 sek. lepszy, a od wyniku mistrza Anglii Beaversa o 8 sek. Jest on równie lepszy od rekordu francuskiego na tym dystansie należącego do fenomenalnego Jeana Bouffia, najlepszego długodystansowca, jakiego wydała ziemia poza Nurmim i Kolehmainenem.

Taki przebieg miały dwa starty Nurmi — Petkiewicz, zapowiadające się jako bieg pokazowy Finlandczyka i zakończony jako walka równego z równym.

W Bieleku odbył się mecz B. B. S. V. — K. S. 06 Katowice 0:0. Mecz ten odbył się przy połączonych pozycjach K. S. Narwik (Lipiny), jako mistrza okręgu śląskiego. Naprzód wchodził wice rozgrywający o wzięcie do ligi.

W Bieleku odbył się mecz B. B. S. V. — K. S. 06 Katowice 0:0. Mecz ten odbył się przy połączonych pozycjach K. S. Narwik (Lipiny), jako mistrza okręgu śląskiego. Naprzód wchodził wice rozgrywający o wzięcie do ligi.

Trójbój pań w Poznaniu

Trójbój pań Poznańskiego O. Z. L. A. przyniósł zwycięstwo Musielewskiej z Warty (112 pkt.) przed Krajewską (A. Z. S.) 104 pkt., Ryssyówną (AZS) 86 pkt., Lanżanką i Frydrychową (W) ex aequo 83 pkt. Startowało 6 zawodniczek. Wyniki słabo z powodu zimna i marnych warunków terenowych. Krajewska zaprzęcała swoje szanse, skacząc wyżej zaledwie 136 cm.

Wyniki techniczne: 100 m. Musielewska 138 sek., Kryżanka 142 sek., Frydrychówna, Ryssyówna, Lanżanka po 144 sek., Krajewska 147 sek. Skok wyżej Krajewska 136, Ryssyówna 118, Lanżanka po 120 cm., Kryżanka 119 cm., Musielewska i Lanżanka po 113 cm. Oszczep Musielewska 28,50, 2) Ryssyówna 24,65 3) Krajewska 23,91, 4) Lanżanka 21,55, 5) Frydrychówna 20,31, 6) Kryżanka 19,56, Organizacja dobra,

Stan tabeli ligowej

	gier	pkt.	bramek
1. Warta	17	24	46:25
2. Wisła	18	23	49:35
3. Ł. K. S.	18	21	33:36
4. Legia	17	19	30:25
5. Garbarnia	16	19	38:34
6. Cracovia	16	18	50:43
7. Czarni	17	16	50:43
8. Polonia	17	16	34:38
9. Warszawianka	17	13	23:32
10. Ruch	15	13	23:32
11. I. F. C.	17	12	22:35
12. Turysta	15	12	21:39
13. Pogon	16	10	28:35

W Bieleku odbył się mecz B. B. S. V. — K. S. 06 Katowice 0:0. Mecz ten odbył się przy połączonych pozycjach K. S. Narwik (Lipiny), jako mistrza okręgu śląskiego. Naprzód wchodził wice rozgrywający o wzięcie do ligi.

Konopacka



osiągnęła dobry wynik w rzucie dyskiem 37.15.

POLONIA-LEGJA 2:2

LEGJA KAPITULUJE PO RAZ PIERWSZY
Wspaniały moment meczu Polonia — Legja 2:2. Szaller podał piłkę bramkarzowi i usiłuje powstrzymać niezbyt prawidłowo atak Suchockiego. Skwarczyński, mimo robinsonady nie może uchronić Legii od samobójczej bramki.

Kuznikova



była najlepszą sprinterką zawodów A. Z. S.

NIESPODZIEWANE ZWYCIĘSTWO I. F. C. WE LWOWIE

Czarni przegrywają czwarty mecz z kolei

I. F. C. — CZARNI 4:3 (2:1)

I. F. C.: Spałek; Sośnica, Heidenreich, Bischof, Machinek, Wylezol; Saft, Wiczorek, Górlitz, Pospiech, Pohl.

Czarni: Krasicki; Chmielowski, Olejniczak; Czyżewski, Witkowski, Pilat; Ostrowski, Rejman, Nastula, Sawka, Wronka.

Mecze I. F. C. przybierają we Lwowie stale nieregularną formę. Tak było na wiosnę w czasie gościnnych katowickich i Pogoni i tak się stało teraz, kiedy to Czarni wskutek kontuzji Nastuli zmuszeni byli przez ostatnie minuty pierwszego oraz całą drugą połowę grać w dziesięć osób, w dodatku pod deprimującą psychologicznie świadomością przegranej wypadku jednego z najlepszych swych towarzyszy. Kontuzja Nastuli nie dała się, niestety, ustalić na boisku z powodu silnego obrzutu, zachodzi jednak o bawę, że doznał on pęknięcia kostki.

Spotkanie zakończyło się sensacyjnie, gdyż zasadniczo liczone się ze zwycięstwem gospodarzy nad zdekompletowanym dyskwalifikacjami przeciwnikiem. Czarni wystąpili wprawdzie wbrew zapowiedziom w pełnym składzie z Czyżewskim w miejsce chorego Ozaistą, jednak w szeregach ich nie brak było niedyspozycji. Sawka przeszedł przed kilkoma dniami ciężką gorączkę, a Rejman wystąpił również niezupełnie zdrowy. Fakt ten odbił się naturalnie na formie drużyny, która grała, będąc nawet w komplecie jeszcze stosunkowo słabo.

Uderzało to tembardziej, że i bitność I. F. C. pozostawiała wiele do życzenia to też przy nieco większej energii i zapale wynik wyglądałby jeszcze przed przerwą zupełnie inaczej. Na środku napadu gości debiutował E. Górlitz. Pierwszy jego występ wypadł niezłe. Z łączników lepiej spisywał się Wiczorek. Pospiech przed pauzą zepsuł wiele dogodnych sytuacji, po przerwie znacznie się poprawił. Skrzydłowi chydli słabi.

Machinek na środku pomocy taktycznie dobry, technicznie nie zawsze był na wysokości zadania, szczególnie gra głową pozostawiała wiele do życzenia. Biecnii wywiali się ze swego zadania dobrze, przechodziło im to tem łatwiej, że flanki Czarnych, jak zwykle, nie były zbyt silnie obsadzone. Z obrońców znacznie lepiej spisywał się Sośnica. Heidenreich miał wiele niepownych momentów. Spałek spełnił swą rolę, chwytając ostre strzały nietylko przeciwnika, ale i własnych towarzyszy.

Czarni grali przed pauzą bez wyrazu. Krasicki zawił pierwszą i drugą bramkę. Chmielowski przechodził widocznie spadek formy. Bardzo dobrze pracował natomiast Olejniczak, wspomagając wydatnie pomoc. W pomocy na pierwszy plan wybijał się Witkowski. Piłat dopiero w drugiej połowie przypomniał sobie, co doń należy. Czyżewski, jak na debiutanta niezły, w sumie jednak jeszcze słaby.

Napad przeprowadzał wprawdzie akcję, jednak brakło im dawnej szybkości i energii. Nastula lepszy niż łącznik. Zawody rozpoczęły się w słabym tempie. Szereg obustronnych ataków kończył się na liniach obronnych, tembardziej, że napadom brak energii. W 12-ej min. ryzykuje Pospiech daleki strzał, Krasicki, mając piłkę w ręce, wypuszcza ją, stale się ona lupem nadbiegającego Safta i... I. F. C. prowadzi 1:0. Podnieceni Czarni zrywają się do kontrataku. W siedem minut później wypuszcza Sawka ładnie piłkę Nastuli, który pięknie ją podejmuje i ostrym strzałem kieruje w górny róg. Znosi się na wygrana gospodarzy, którzy mają też więcej z gry. Rzut wolny do Czarnych wykonany przez Bischofa, wywołuje pewne zamieszanie, w którym jeden z graczy I. F. C. główkuje. Krasicki stara się piesikować, jednak czyni to tak nieszczerliwie, że piłka ląduje w siatce. Stan 2:1 dla I. F. C.

Wysilki Czarnych, by ponownie wyrównać, nie dają chwilowo rezultatu. W czasie jednej z akcji ofensywnych Nastula zderza się z przeciwnikiem i za kilka chwil znośa najsłabszego z graczy I. F. C. W 21 min. strzał z siatki. Czarni, grając w dziesiątkę, bynajmniej się nie deprimują. Połowa 2:1.

Już trzecia minuta po przerwie sytuację gospodarzy pogarsza. Ładna, solowa akcja Górlitza, zakończona wyłożeniem piłki Pospiechowi, przynosi gościom punkt trzeci. I na tem kończy się chwilowo ich umiędłowienie. Czarni przeciwnikowi howeru inicjatywę, napierając bardziej energicznie. Mała jednak widoczna pecha. Ostatecznie jednak Chmielowski wykorzystuje przytomnie piłkę odbitą od przeciwnika po strzale Ostrowskiego i zdobywa drugą bramkę dla swoich barw. Widoki na wyrównanie niewyższy w 19-ej min. Pohl, strzelając czwartą bramkę dla I. F. C. Wszelkie wysiłki Czarnych, by przecięz jeszcze nadrobić stratę, nie dają rezultatu i dopiero rzut wolny w 37-ej min. umożliwia im ustalenie wyniku na 4:3.

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Widzów ponad 1.500.

REWJA SPORTOWA GRANATOWYCH MUNDURÓW

Jak corocznie, tak i w bieżącym roku urządziła Policja Państwowa swe ogólnokrajowe zawody sportowe. Dotychczas odbywały się one stale w Warszawie na boisku w Warszawie. W tym roku wybór padł na Śląsk, który jest właśnie kolebką sportu policyjnego. W Katowicach zawiązały się w roku 1924 pierwszy w Polsce Policyjny Klub Sportowy, a potem dopiero w Warszawie i innych miejscowościach.

W dniu 5 września zebrali się przybyli zawodnicy w liczbie przeszło 400 na Rynek przed teatrem w Katowicach. Uszykowani w karne szeregi udali się na Plac Wolności, gdzie przy dźwiękach hymnu narodowego złożyli wieniec na grobie Nieznanego Powstańca Śląskiego. Oddzielna delegacja zawodników udała się do grobu s. p. Alfreda Kupki, celem złożenia wienca także i na jego grobie, ażeby w ten sposób uczcić pamięć kolegi, który zdobył dla barw policyjnych tytuł boksera mistrza Polski w szwach wag.

Następnie wszyscy zawodnicy, znowu w szeregach wrócili na Rynek, celem udania się specjalnymi tramwajami na stadion w Królewskiej Hucie na otwarcie zawodów.

O godz. 16-ej przybył tu p. wolewoda Śląski dr. M. Grażyński i odebrał od p. inspektora Jeziorskiego, głównego kierownika zawodów raport, a następnie przemówił do zawodników.

Zawody kolarskie odbywały się na przestrzeni 50 km., technano w kategorii zespołowej, oraz indywidualnej. Zespołowo zwyciężyło m. st. Warszawa w czasie 5:25,15 godz., 2) Łódź, 3) Lublin, 4) Pomorze, 5) Polesie, 6) Lwów.

Indywidualna klasyfikacja była następująca: 1) Synowiec (Warszawa) 1:47,15 godz., 2) Babilarz (Lwów), 3) Gronczewski (Warszawa), 4) Tarczyński (Łódź), 5) Ławnik (Lublin), 6) Lewandowski (Łódź).

Zawody pływackie, 100 mtr. styl dowolny: 1) Jurkowski (Warszawa) 1:27,2, 2) Malawko (Wilno), 3) Trat (Warsz.); 200 mtr. styl klasyczny: 1) Jurkowski 3:37,2, 2) Lepczyński (Ślask), 3) Lepczyński (Stanisławów); 100 mtr. na znak: 1) Kukliński (Wilno) 1:21, 2) Trat (Warsz.), 3) Gnyk (Ślask); 400 m. styl dowolny: 1) Jurkowski 7:17,4, 2) Kukliński (Wilno), 3) Malawko (Wilno) 1:500 mtr. styl dowolny: 1) Jurkowski 20:9,6, 2) Kukliński (Wilno), 3) Lepczyński (Ślask).

Skoki wieżowe. 1) Brzoza (Ślask) 102 pkt., 2) Morawiec (Ślask), 3) Skoruk (Wilno), Skoki z trampoliny. 1) Skoruk (Wilno) 121 pkt., 2) Morawiec (Ślask), 3) Brzoza (Ślask).

Sztafeta 4 x 50 mtr. styl dowolny. 1) Wilno 2:58, 2) Śląsk, Nurkowanie 1) Lepczyński (Stanisławów) 25 mtr., 2) Górny Śląsk, 3) Brzoza (Ślask).

(Dokończenie w następnym numerze).

Zw. Zaw. Prał. Handl. Pizem. i Bur. m. st. Warszawy

w gmachu gimn. T. NIKLEWSKIEGO, ul. Złota 58.
Opłaty mies. na Kurs. Handl. 30 zł., Buchalter. 35 zł.
Zapisy i informacje codziennie od 6 — 9 wiecz.



MALANOWSKI zwycięża w biegu na 1000 mtr.

SCHABINSKA BIJE REKORD POLSKI
Na drugim płotku biegu na 80 mtr, Schabinska prowadzi pewnie przed b. rekordzistką świata — Sychrova, by wygrać w czasie 12.8 sek.

PIECHOCKI zwycięża w biegu na 400 mtr.

Co mówią o sobie bohaterowie ostatnich dni

Nurmi zaprasza Petkiewicza

Petkiewicz o wrażeniach z walki

na rewanż do ojczyźnej Finlandii

której nie spodziewał się wygrać

Wywiad z Nurmi należy do najtrudniejszych prac dziennikarza. Świetny biegacz unika interwiewów, jak ognia, jest małomówny, włada tylko językiem fińskim.

Co robić w takim wypadku? Ale Bóg jest sprawiedliwy — i wywiad gotów.

W pokoju 238 hotelu Polonia pierwszego dnia wieczorem zastajemy Nurmi wraz z towarzyszącym mu p. Saulmanem.

Nawiazujemy rozmowę. Pan Saulman mówi, Nurmi milczy. Porozumiewają się z sobą po fińsku, z p. Saulmanem komunikujemy się po niemiecku i po rosyjsku.

— „Przebieg Sportowy?.. Nurmi mówi, że zna to pismo. Do staje le w Abo.

Robi nam się przyjemnie. — Jak podoba mu się Warszawa? — pytamy.

— Ładne miasto. Mówi, że spenetrował je już dobrze. Podoba mu się kobiety, co jest pierwszym w życiu wyznaniem Nurmi na temat feministyczny — mówi z uśmiechem nasz tłumacz.

— Czy Petkiewicz startuje? — odzywa się nagle Nurmi.

Rozmawiamy o naszym biegaczu, p. Saulman tłumaczy wszystko Nurmiemu. Widać, że Fin liczy się z naszym mistrzem.

Po chwili Nurmi pyta o masażystę, daje do zrozumienia, że jego rozmowność jest na wyczerpaniu, wychodzimy.

Spotykamy go po raz drugi w sobotę po biegu z Petkiewiczem. Kamienny, zamknięty w sobie, wściekle milczący, samotniczy Finn — jest jednak skonsternowany.

— Jechałem z Tallina 35 godzin — mówi do nas, przez p. Saulmana — bez sleepingu. Załuję, że startowałem w Tallinie, a nie przyjechałem wprost do Warszawy. Petkiewicz wygrał szuszenie, jedynie czas zmierzono mu od momentu dotknięcia taśmy ręką, a nie pierś. To wielki talent. Z wiekiem nabędzie rutyny i techniki. Zaprosiłem go do Finlandii.

Wylew rozmowności skończył się.

Po niedzielnym biegu na 4 mile szukamy sposobności, by znów zrobić przykrość Nurmiemu choćby jednym pytaniem. Tak już nasz zawód. Pan Saulman znów jest uprzejmy i tłumaczy:

Wycieczka kolarska o robotnicze mistrzostwo stolicy na dystansie 50 km. odbył się w ubiegłą niedzielę na szosie Wawer — Mińsk Mazowiecki. Wycieczka ten był poniekąd generalną próbą sił przed robotniczymi mistrzostwami kolarskimi Polski, które się odbędą 15 września w Łodzi. Startowało ogółem 32 zawodników z 3-ich klubów stołecznych. Bieg ukończyli wszyscy bez większych przygód. Defektów żadnych również nie było. Pierwszy przybył do mety Sucharda (Skra) w czasie 1:50:39, zdobywając tytuł robotniczego mistrza stolicy oraz złoty żeton. Na drugim miejscu znalazł się Krzyż przed Angielskim, Paluszkiem, Wroblewskim, Włodarczykiem, Góreckim (wszyscy ze Skry), Geldbiumem i Olszawskim (Gwiazda).

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Wycieczka kolarska o robotnicze mistrzostwo stolicy na dystansie 50 km. odbył się w ubiegłą niedzielę na szosie Wawer — Mińsk Mazowiecki. Wycieczka ten był poniekąd generalną próbą sił przed robotniczymi mistrzostwami kolarskimi Polski, które się odbędą 15 września w Łodzi. Startowało ogółem 32 zawodników z 3-ich klubów stołecznych. Bieg ukończyli wszyscy bez większych przygód. Defektów żadnych również nie było. Pierwszy przybył do mety Sucharda (Skra) w czasie 1:50:39, zdobywając tytuł robotniczego mistrza stolicy oraz złoty żeton. Na drugim miejscu znalazł się Krzyż przed Angielskim, Paluszkiem, Wroblewskim, Włodarczykiem, Góreckim (wszyscy ze Skry), Geldbiumem i Olszawskim (Gwiazda).

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

Zawody ciężkoatletyczne i bokserskie Skry przyniosły następujące wyniki: W zawodach bokserskich Olszewski pokonał Szymborskiego, Maciejewski zwyciężył Stępińskiego, wreszcie Ditz wyszedł na remis z Kosturzewem. Wyniki wszystkie na punkty. W zawodach ciężkoatletycznych mistrzami w poszczególnych wagach zostali: w wadze koguciej Szulski przed Orzełkiem I, w wadze piórkowej Lebiada przed Paluszkiem, w wadze lekkiej Więckowski E. przed Góreckim, w wadze półśredniej Piaskowski przed Nodzakim, w wadze średniej Syrecki przed Śmiecińskim, wreszcie w wadze ciężkiej: Zbrozek przed Wercem.

— Zrobił wszystko co mógł. Na okrazenie przed końcem wie dział, że rekordu nie pobię...

Przeszkadzał mu wiatr. Bieg Petkiewicza uważa za doskonały. Dowidzenia!

Co myśli Petkiewicz o swym zwycięstwie nad Nurim? — oto pytanie, które wraz z nami za-

daje sobie zapewne cała Polska sportowa. — Nie spodziewałem się tego

zwycięstwa — odpowiada nam prosto. Raczej byłbym pewny, że przegram, choć sadząc po czasie Nurmi w Tallinie — przegrać mogłem niewiele. Byłem trochę zdenerwowany, ale wyszło mi to na dobre.

— Kiedy zorientował się pan, że może pan jednak wygrać?

— Nie wiem nawet kiedy. Biegłem krok w krok z Nurim. Gdyśmy byli 200 metrów przed metą, ogarnęło mnie dziwne uczucie. Pomyślałem sobie: przecież to koniec, a ja nie czuję się bezsilnym. Koło 100 m. przed taśmą zacząłem finiszować. Nie wiem już co ze mną się działo. Biegłem z wszystkich sił. Z wygranej oczywiście ucieczyłem się ogromnie.

— A co pan może powiedzieć o drugim starcie?

— Dystans 4-ch mil, świetny dla Nurmi, był dla mnie trochę za długi. Zdawałem sobie sprawę, że tym razem muszę przegrać. Chodziło mi tylko o to, by zrobić dobry czas i utrzymać się na odpowiedniej wysokości.

— Jak wytłumaczyć fakt, że tydzień temu przegrał pan z Kosciakiem, a teraz tak świetnie stawia pan czoło najlepszemu biegaczowi na kuli ziemskiej?

Petkiewicz jest jakby zażenowany.

— Proszę pana, czuję się teraz znacznie lepiej. Mecz z Czechami był w końcu miesiąca. Nurmi przyjechał tuż po pierwszym. Przedtem jadłem porządną obiad raz na 2 — 3 dni. Pieniądzy wyszły... Teraz po pierwszym jadłem regularnie...

Przypominamy sobie w tej chwili, że Petkiewicz pracuje jako sekretarz Ligi P. N. zarabia 250 zł. na miesiąc i musi się z tego utrzymać. Robi nam się przykro...

Kostrzewski, Petkiewicz i Sikorski startują dnia 15 b. m. na zawodach w Paryżu zorganizowanych przez Racing Club de France.

Kostrzewski bierze udział w Prix Dejeune na 800 mtr. i nadto w 400 mtr. z płotkami.

Petkiewicz w biegu na 3 mile ang. (4827 mtr.), o nagrodę Prix Roosevelt, oraz na 1500 mtr.

Wreszcie Sikorski na 200 mtr. (Prix Raymond), oraz na 100 mtr. i w skoku w dal.

W sobotę rozegrany został na boisku Legii rewanżowy mecz pomiędzy Makabi a Marymontem o mistrzostwo finałowej grupy. Zawody przyniosły wielką niespodziankę w postaci zwycięstwa Makabi 1:0 (1:0). Gra była przez cały czas otwarta bez przewagi żadnej ze stron. Jedyna, decydująca o zwycięstwie bramka padła w pierwszej połowie z przypadkowego strzału Blumana. Wobec tego odbyło się trzeci decydujący mecz pomiędzy tymi drużynami na neutralnym boisku.

Gwiazda rozegrała mecz towarzyski z B. kl. Samsonem, zwyciężając 2:1 (1:0). Bramki zdobyli dla zwycięzców Fajnbau I oraz Fajnbau II (z karne), a dla pokonanych Jungerman. W przedmeczu zwyciężył Samson II 2:0 (0:0). Poza tym Ognio odniosło zdecydowane zwycięstwo nad kombinowaną Skra 4:0 (2:0), zdobywając bramki przez Piłńskiego i Szymankę, wreszcie Sokoła zwyciężył Skre II 2:0 (0:0). Nowoorganizowana drużyna piłkarska Wojskowej Szkoły Głazowej, rozegrała pierwszy swój mecz z Maratonem, uzyskując w nim remisowy 3:3 (3:2).

Mecz towarzyski na Śląsku: K. S. Stadion — K. S. 24 Szopienice 7:1. K. S. Pogoń K-co — K. S. 07 Siemianowice 7:1. K. S. 20 Bogucice — K. S. Orzeł (Wielowiec) 1:1. K. S. Dab — K. S. Kresy 1:2. K. S. Orkan (W.-Dabr.) — K. S. Haller (Świętochłowice) 5:2. K. S. 60 Mysłowice — K. S. Śląsk (Świętochłowice) 3:2.

Ciszeński, świetny piłkarz Legii, prosi nas o zaznaczenie, że nigdy z Legią nie występował i przeto nigdy nie mógł podpisywać ponownie zgłoszenia.

MŁODKOWSKI PL. TRZECI KRZYŻ 18

Kursy Kierowców Samochodowych Tadeusza Lenartowicza

Nowolipki 87. Tel. 507-80

A. Z. S. - M. A. F. C. (Budapeszt) 53:46

Zwycięstwo Polaków w meczu zanudającym publiczność

Spotkanie lekkoatletyczne M. A. F. C. — A. Z. S. i międzynarodowe zawodów kobiece z udziałem zawodniczek czeskich, były właściwie tem tylko, dla startu Nurmi. Tłum, jak to już pisaliśmy, nieudolny. Zarówno poziom organizacyjny, jak i poziom wyników zawody te nie przyniosły zaszczytu lekkoatletyki polskiej.

Wśród dziesięciu zawodniczek drużyny węgierskiej wyróżnić można jedynie trzech Balogh, Magdicsa i Kiralygo. Siedmiu pozostałych przedstawiało zaledwie poziom drugiej klasy polskiej. Balogh, doskonały skoczek o fenomenalnych warunkach i świetnym stylu, ma zupełnie nieopanowany rozbieg i na sześć skoków, pięć przekracza. Magdics, świetny czterystometrowiec, groźny konkurent Barsiego, osiągał obecnie stale poniżej 50 sek. rozporządza niewiadzianym dotychczas w Polsce finiszem, którym pobił Kosturzewskiego w sztafecie. Kiraly jest doskonałym, choć nierównym jeszcze tyczkarzem. Zarówno płotkarze Ferenczy i Denes, jak i miotacze Toth i Regos ustępują wyraźnie czołowi klasy polskiej. Inni Węgrzy mogliby być zżecz u nas... na prowincji.

W barwach A. Z. S. zabrakło Nowaka, a Piechocki wykazał jakby pewien spadek formy. Świetnie biegał znów talentem Stefan Kosturzewski. Zarówno wynik 400 mtr. z płotkami, osiągnięty w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych i terenowych, jak i 110 mtr. wreszcie zwycięstwo nad Magdicsiem, stwierdzają znowu, że nasz świetny lekkoatleta jest ciągle u szczytu formy i jego start w Paryżu może przynieść sportowi polskiemu wiele sukcesów.

Trojanowski utrzymał się na poziomie swej formy z meczu z Czechosłowacją. Baran i Adamczyk byli nawet lepsi. Dobrowolski jest w niezłej formie sprinterskiej. Malanowski był przeciętny. Jaworski zmęczony wojskiem, o innych nie warto mówić.

Wśród zawodniczek na pierwszy plan wybiła się naturalnie p. Halina Konopacka, wielkimi krokami zbliżająca się do swej formy światowej. Schabinska znowu dowiodła swych watorów płotkami, bijąc nawet rekord polski, zresztą nie bez pomocy wiatru.

Doskonale przedstawiały się sprinterki czeskie Hrebrinova i Kurnickova. W Warszawie bezkonkurencyjne. W skoku wwyż i w dal Czeszki też nie miały odpowiedników przeciwniczek.

Mecz A. Z. S. — M. A. F. C. zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 53:46. W czerwcu r. b. akademicy węgierscy wygrali w Budapeszcie 57:55. Polacy wykazali więc znaczną poprawę formy.

Wyniki były następujące: Skok w dal panów: 1) Balogh (W) 693, 2) Magdics (W) 651, Trojanowski (P) 606, 4) Dobrowolski (P) 591. Balogh ma tylko dwa skoki nieprzekraczające 696 i 671, ale, znając go, nie ma składeć się na to, że rekord jego wynosi 746. Magdics skacze tylko raz. Dobrowolski nie ma zupełnie obliczonego rozbiegu.

Bieg 1000 mtr. 1) Malanowski (P) 2:40,6, 2) Jaworski (P) 2:42, 3) Kassai (W) 2:45,4, 4) Szentgyörgyi (W). Jaworski prowadzi prawie cały czas, Malanowski bije go 200 mtr. finiszem. Z Węgrów tylko Kassai zdołał wytrzymać tempo Polaka, ale był niegroźny.

Bieg 400 mtr. płotki 1) Kosturzewski (P) 55,8, 2) Ferenczy (W) 58,8, 3) Denes (W) o 1 mtr., 4) Malanowski — daleko. Kosturzewski prowadzi od startu do mety, osiagając świetny w tych warunkach czas. Malanowski o klasę gorzej od Węgrów.

Bieg 100 mtr. 1) Dobrowolski (P) 11 sek., 2) Balogh (W) 11,2, 3) Magdics (W) 11,3, 4) Trojanowski II o 3 mtr. Dobrowolski prowadzi od startu do mety, ale dobry czas zawiadza wiatrowi. Trojanowski II w zupełnie słabej formie. Węgrzy nie są właściwie sprinterami.

Sztafeta szwedzka zostaje uznawana mimo zwycięstwa Polski w czasie 2:04 sek., gdyż na 200 mtr. Dobrowolski wytracił pałeczkę Baloghowi, który wbiegł mu zresztą na tor.

Bieg 100 mtr. przez płotki — 1) Trojanowski (P) 15,5; 2) Kosturzewski (P) 15,6; 3) Ferenczy (W) 16; 4) Denes (W.). Trojanowski prowadzi od startu do mety, ale Kosturzewski na finiszu mu bardzo poważnie zagraża. Węgrzy do niedawna byli równorzędni przeciwnikami dla Trojanowskiego, co jeszcze raz mówi o jego wielkim postępie.

Rzuty dyskiem — 1) Baran (P) 42,84; 2) Regös (W) 40,99; 3) Toth (W) 39,36; 4) Szydłowski (P). Baran znacznie lepszy niż przez tygodniem.

Skok o tyczce — 1) Adamczak (P) 350; 2) Kiraly (W) 340; 3) Friedrich (W) 330; 4) Jaworski (P) 310. Adamczakowi nie udało się próba pobicia

worski prowadzi prawie cały czas, Malanowski bije go 200 mtr. finiszem. Z Węgrów tylko Kassai zdołał wytrzymać tempo Polaka, ale był niegroźny.

Bieg 400 mtr. płotki 1) Kosturzewski (P) 55,8, 2) Ferenczy (W) 58,8, 3) Denes (W) o 1 mtr., 4) Malanowski — daleko. Kosturzewski prowadzi od startu do mety, osiagając świetny w tych warunkach czas. Malanowski o klasę gorzej od Węgrów.

Bieg 100 mtr. 1) Dobrowolski (P) 11 sek., 2) Balogh (W) 11,2, 3) Magdics (W) 11,3, 4) Trojanowski II o 3 mtr. Dobrowolski prowadzi od startu do mety, ale dobry czas zawiadza wiatrowi. Trojanowski II w zupełnie słabej formie. Węgrzy nie są właściwie sprinterami.

Sztafeta szwedzka zostaje uznawana mimo zwycięstwa Polski w czasie 2:04 sek., gdyż na 200 mtr. Dobrowolski wytracił pałeczkę Baloghowi, który wbiegł mu zresztą na tor.

Bieg 100 mtr. przez płotki — 1) Trojanowski (P) 15,5; 2) Kosturzewski (P) 15,6; 3) Ferenczy (W) 16; 4) Denes (W.). Trojanowski prowadzi od startu do mety, ale Kosturzewski na finiszu mu bardzo poważnie zagraża. Węgrzy do niedawna byli równorzędni przeciwnikami dla Trojanowskiego, co jeszcze raz mówi o jego wielkim postępie.

Rzuty dyskiem — 1) Baran (P) 42,84; 2) Regös (W) 40,99; 3) Toth (W) 39,36; 4) Szydłowski (P). Baran znacznie lepszy niż przez tygodniem.

Skok o tyczce — 1) Adamczak (P) 350; 2) Kiraly (W) 340; 3) Friedrich (W) 330; 4) Jaworski (P) 310. Adamczakowi nie udało się próba pobicia

worski prowadzi prawie cały czas, Malanowski bije go 200 mtr. finiszem. Z Węgrów tylko Kassai zdołał wytrzymać tempo Polaka, ale był niegroźny.

Bieg 400 mtr. płotki 1) Kosturzewski (P) 55,8, 2) Ferenczy (W) 58,8, 3) Denes (W) o 1 mtr., 4) Malanowski — daleko. Kosturzewski prowadzi od startu do mety, osiagając świetny w tych warunkach czas. Malanowski o klasę gorzej od Węgrów.

Bieg 100 mtr. 1) Dobrowolski (P) 11 sek., 2) Balogh (W) 11,2, 3) Magdics (W) 11,3, 4) Trojanowski II o 3 mtr. Dobrowolski prowadzi od startu do mety, ale dobry czas zawiadza wiatrowi. Trojanowski II w zupełnie słabej formie. Węgrzy nie są właściwie sprinterami.

Sztafeta szwedzka zostaje uznawana mimo zwycięstwa Polski w czasie 2:04 sek., gdyż na 200 mtr. Dobrowolski wytracił pałeczkę Baloghowi, który wbiegł mu zresztą na tor.

Bieg 100 mtr. przez płotki — 1) Trojanowski (P) 15,5; 2) Kosturzewski (P) 15,6; 3) Ferenczy (W) 16; 4) Denes (W.). Trojanowski prowadzi od startu do mety, ale Kosturzewski na finiszu mu bardzo poważnie zagraża. Węgrzy do niedawna byli równorzędni przeciwnikami dla Trojanowskiego, co jeszcze raz mówi o jego wielkim postępie.

Rzuty dyskiem — 1) Baran (P) 42,84; 2) Regös (W) 40,99; 3) Toth (W) 39,36; 4) Szydłowski (P). Baran znacznie lepszy niż przez tygodniem.

Skok o tyczce — 1) Adamczak (P) 350; 2) Kiraly (W) 340; 3) Friedrich (W) 330; 4) Jaworski (P) 310. Adamczakowi nie udało się próba pobicia

worski prowadzi prawie cały czas, Malanowski bije go 200 mtr. finiszem. Z Węgrów tylko Kassai zdołał wytrzymać tempo Polaka, ale był niegroźny.

Bieg 400 mtr. płotki 1) Kosturzewski (P) 55,8, 2) Ferenczy (W) 58,8, 3) Denes (W) o 1 mtr., 4) Malanowski — daleko. Kosturzewski prowadzi od startu do mety, osiagając świetny w tych warunkach czas. Malanowski o klasę gorzej od Węgrów.

Bieg 100 mtr. 1) Dobrowolski (P) 11 sek., 2) Balogh (W) 11,2, 3) Magdics (W) 11,3, 4) Trojanowski II o 3 mtr. Dobrowolski prowadzi od startu do mety, ale dobry czas zawiadza wiatrowi. Trojanowski II w zupełnie słabej formie. Węgrzy nie są właściwie sprinterami.

Sztafeta szwedzka zostaje uznawana mimo zwycięstwa Polski w czasie 2:04 sek., gdyż na 200 mtr. Dobrowolski wytracił pałeczkę Baloghowi

NA FRONCIE LIGOWYM

POLONIA - LEGJA 2:2 WARTA - CRACOVIA 2:0

Legja: Skwarczynski; Ziemian, Martyna; Szaller, Przezdziecki II, Nowakowski; Rajdek, Przezdziecki I, Łańko, Steuerman, Wypiewski.

Polonia: Kisielewski, Miarczyński, Bulanow; Seichter, Hyla, Nowikow; Zimowski, Suchocki, Szczepaniak, Alaszewski, Krygier.

Wspaniała seria zwycięstw Polonii potrafiła przerwać Legja tylko połowicznie i, dodajmy odrzuć, niezasłużenie.

Był mistrz Warszawy jest bowiem w ostatnich tygodniach w „transie”. Nie posiadał tajemnic techniki piłkarskiej, nie jest jeszcze drużyną ani klasyczną, ani dobrą, jest drużyną emocjonującą widzów, szybką i wytrzymłą — słowem niebezpieczną.

Gdyby w tym ataku, który z żywiołowością, krótkimi przysięgami podaniem zdobywa z nieodpartą siłą teren, był choć jeden dobry strzelec, gdyby ta pomoc umiała podać celnie z 30 mtr., a nie tylko z 10-ku, gdyby wiadomości taktyczne obrony były nieco większe, nazwalibyśmy Polonię najlepszą drużyną Polski. W chwili obecnej jest ona tylko niebezpieczną dla najlepszych.

Legja straciła atak, a z nim nie ma swą wartość. Rajdek, talentowany dyktant, ze swymi niebezpiecznymi przebojami, doskonałą orientacją pod bramką, odbija się jakprawo od swych partnerów. Rajdek jest niebezpieczny, Łańko, Steuerman i t. d. — nie. Piękne, finezyjne pociągnięcia techniczne Łańki, są anemiczne. Ani Przezdziecki, ani Steuerman nie mogą ich wykorzystać. Łańko zresztą też stracił walory strzelca, był co prawda pieczołowicie pilnowany, Wypiewski spadł znacznie w formie, nie miał nawet ciągu na bramkę.

Emocje meczu Polonia — Legja polegały właśnie na tem, że piłka znajdowała się częściej pod bramką przeciwników, niż na środku boiska. Bramki wisiły w powietrzu choć bramkarze mieli, nie wiele do roboty. Strzałów było mało, bardzo mało.

Wiatr, o zacięciu prawdziwej burzy, tym razem był współnikiem drużyny grającej przeciwni. Polonia w pierwszej połowie miała bowiem znaczną przewagę, a przecież Legja grała z wiatrem. Po zmianie stron przez 20 minut opanovała boisko kompletnie Legja, walcząc i z wiatrem i przeciwnikiem. Anomalia ta była wynikiem nastroju psychicznego Polonii, która nawała wogóle ton grze. Gdy padły dwie bramki, przesadzające zwycięstwo, Polonia załamała się i dopiero nagły zryw zmusił ją do ataków, a nieprawdopodobna ambicja pozwoliła na uratowanie jednego punktu.

Ow sukces jest zasługą Seichtera, który zrozumiał prawdę, że tylko ofensywa może przynieść zwycięstwo. Rzucił się więc do ataku, porwał za sobą Hyle. Legja, która umiała świetnie obstarwić pięciu napastników, była bezradna, gdy wyrosło ich na-

głe siedmiu — i w ostatnich minutach gry dopuściła Hyle do łatwego strzału.

Pierwsza połowa miała pod znakiem przewagi Polonii. Legja atakuje sporadycznie wypadami, wyłącznie przez Rajdka. W 30 min. Miarczyński przepuszcza Rajdka i Legja prowadzi 1:0. W ostatniej minucie pierwszej połowy ten sam gracz z wyraźnego spalonego uzyskuje drugi punkt.

Sędzia p. Nawrocki b. dobry.

Po przerwie przeważa Legja, dopiero w ostatnich dwudziestu minutach następuje jeneralny atak Polonii. Czyjaś noga (podobno Szallera), zdobywa w toku podbramkowym punkt dla Polonii. Teraz siedmiu czarnych napastników siedzi pod bramką Skwarczyńskiego, czyhając na wyrównanie. Pada ono ze strzału Hyla w 42 min.

Sędzia p. Nawrocki b. dobry.

I Cracovia podzieliła los klubów ligowych, które w tym roku grały na boisku Warty. Ze „zieloni” są u siebie nie do pokonania, przekonano się już o tem 9 drużyn ligowych, a pozostałe trzy (Garbarnia, Czarni, Warszawa wianka) trudno, żeby sprawiły jakąkolwiek niespodziankę.

Mecz z Cracovią oczekiwało w Poznaniu z niebywałym napięciem. Dla obydwu bowiem

drużyn zwycięstwo miało decydujące znaczenie. Warta dzięki niemu nie tylko zdobyła dwa cenne punkty, lecz i umocniła się na czołowej pozycji Ligi, a równocześnie zrehabilitowała się wobec własnej publiczności za sromotną klęskę w pierwszej rundzie.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Cracovia: Malczyk I; Lasota,

Zastawniak I; Seichter, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Malczyk II, Kałuża, Kozok, Ptak.

Warta: Fontowicz; Smiglak, Flieger; Przytkucki, Woiciechowski, Szerfke I; Radojewski, Szerfke II, Staliński, Kniola, Rocho-wicz.

A zatem Cracovia bez Sperlinga i zdyskwalifikowanego Rusinka, Warta tylko bez Przybysza, u którego dyskwalifikacja zbiegła się z lekarskim zakazem gry, z powodu choroby płuc.

Gra nie stała na wysokim poziomie, tego zresztą w rozgrywkach ligowych wymagać nie można, epizodycznie jednak była b. interesująca, a w sytuacji podbramkowych dała wiele emocjonujących momentów. Walfka natomiast była bardzo ostrą i przy innym arbitrze, jak p. Słomczyński, który świetnie panował nad całą sytuacją, mogłaby się łatwo przerodzić w walkę brutalną o nieobliczalnych następstwach.

Warta zwyciężyła zasłużenie, to nie ulega najmniejszej kwestii. Była przede wszystkim bojowo twardszą drużyną, a sytuację stwarzającą przez jej atak miały zawsze zarodek niebezpieczeństwa dla przeciwnika. Staliński miał doskonały dzień i pchał atak ciągle naprzód. Doskonale pracowała pomoc i ona obok Fontowicza — ma największe zasługi przy odniesieniu zwycięstwa. Obrona, choć miała chwile słabości, naogół wywiązała się z zadania. Fontowicz był bezspornie najlepszym graczem na boisku.

Cracovię uważaliśmy za groźniejszą drużynę. Być może, że na stopień pazurów wpłynął brak Sperlinga i Rusinka, poza tym Mysiak startował po dłuższej chorobie. Ptak grał nie na swojej pozycji, a Kałuża zdawał się być niedysponowany. Kozok był pieczołowicie pilnowany, miał więc skrepowane ruchy. Najlepiej wypadła gra obrony i Chruścińskiego na środku pomocy, który pozbawił grającego fair, czym sprawił pewnego rodzaju niespodziankę.

Kubińskiego również nie można pominąć milczeniem, gdyż wyróżnił się dodatnio w anemicznym ataku, natomiast Malczyk II był najsłabszym graczem na boisku. Malczyk I przez złe obliczone wybiegi zawił obie bramki, zrehabilitował się jednak przez obronę wielu groźnych i niebezpiecznych strzałów.

Cracovia w każdym razie zaśluszyła na honorową bramkę i jeśli jej nie zdobyła, to tylko dlatego, że zwłaszcza po pauzie przesładował ją wyraźny pech. Wrażenie po sobie pozostawiła Cracovia jaknajlepsze. Umiała przegrać z honorem i w walce, a to nie łatwa rzecz.

Bramki padły: w 6 min. (Rocho-wicz) z podania Szerfke II — Staliński i w 59 min. (Woiciechowski) po rzucie wolnym Przytkuckiego). Rogów 7:5 dla Cracovii.

WILNO — WARSZAWA 80:78

Porażka stolicy w meczu lekkoatletycznym

Zainicjowany w ub. roku przez Wil. O. Z. L. A. mecz lekkoatletyczny z Warszawą doszedł w tym roku do skutku, mimo poważnych trudności, jakie miał Warszawski Związek z wystawieniem składu z racji odbywających się jednocześnie w stolicy wielkich imprez sportowych.

Ekipa warszawska zestawiona została w dwóch trzech z lekkoatletów Polonii, z których zabrakło na starcie Celizka i Ruseckiego.

Główny trzon reprezentacji Wilna stanowił doskonały zespół 3 p. sap. (mistrza okręgu), uzupełniony kilkoma jednostkami z innych klubów (AZS, Pogon, Sokół, Strzelec, 77 p.p.).

Z bardziej znanych lekkoatletów wileńskich brakło na starcie jedynie Halickiego (Pogon) i Zylewicza (3 p. sap.).

W roku ub. mecz wygrała Warszawa w stosunku 83:53, tym razem jednak były wszelkie dane ku temu, aby Wilno wyszło ze spotkania z minimalną różnicą punktów.

Pierwszy dzień zawodów przyniósł nieznaczna przewagę stolicy (34:30), przyczem decydującą rolę odegrał skok w dal (punkta 6:4 dla Warszawy) i bieg sztafetowy 4x100 wygrany przez reprezentację stołeczną.

Poziom wyników pierwszego dnia obniżyły fatalne warunki atmosferyczne (rzęsy deszcz podczas całych zawodów).

Wyniki pierwszego dnia: Bieg 100 mtr.: 1) Sikorski (Warszawa) 11.2, 2) Gniech (Wilno) 11.3, 3) Wiecezorek (Warsz.) 11.4, 4) Sikorski (Wilno) 11.5. Sikorski niósł stoczyć ostrą walkę z dochodzącym go Gniechem.

Pchnięcie kulą: 1) Górski (Warsz.) 13.93 m., 2) Nawojczyk (Wil.) 12.25 m.

3) Woltkiewicz (Wil.) 11.97, 4) Fryszczyn (Warsz.) 10.20 m. Górski doskonale usposobiony miałby w normalnych warunkach szanse pobicia rekordu Polski.

Bieg 1500 mtr.: 1) Medrzycki (Warszawa) 4:13.2 s., 2) Sidorowicz (Wil.) 4:13.3 s., 3) Mościbrodzki (Wil.) 4:13.4 s. Bieg interesujący ze względu na równorzędną walkę Medrzyckiego i Sidorowicza. Sidorowicz szedł nadszarpniętym, dobrze i przegrał do swego przeciwnika z minimalną różnicą.

Skok w dal: 1) Sikorski (Warsz.) 6.90 m., 2) Wiecezorek (Wil.) 6.61 m. (nowy rek. okr. wil.), 3) Fryszczyn (Warsz.) 6.24 m., 4) Woltkiewicz (Wil.) 5.93 m. Wyjątkowo dobrą formę wykazał Wiecezorek, bijąc swój własny parę dni temu ustanowiony rekord okręgowy.

Bieg 400 mtr.: 1) Gniech (Wil.) 52.8, 2) Zuber (Warsz.) 53, 3) Nowakowski (Warsz.) 54, 4) Woltkiewicz (Wil.). Zwycięstwo nie przyszło Gniechowi łatwo. Ostatni zryw finiszu zdecydował o pierwszeństwie Wileńczyka.

4 x 100 mtr. wygrała Warszawa w składzie: Fryszczyn, Zuber, Górski, Sikorski w słabym czasie 46.8 sek. przed sztafetą Wilna (Wiecezorek, Woltkiewicz, Zardzin, Gniech), która uży-

ła ostatnie mecze poznajskiej kl. A. Posnania — Ostrowski K. S. 2:2 (0:0).

Miejscowi mieli zwłaszcza po pauzie znaczną przewagę, której atak nie umiał wyzyskać. OKS uzyskało wyrównującą bramkę na kilka minut przed końcem. Sędzia p. Leracz z niewiadomych powodów przedłużył ją o 7 minut.

skala czas 47.6 sek. Piękny bieg Sikorskiego zdecydował o pierwszeństwie stolicy.

Drugi dzień meczu był nad wyraz emocjonujący.

Wileńskie ożywienie silną wolą zwycięstwa nie tylko nadrobił 3 stracone punkty, lecz zdołał ponadto przesądzić wynik meczu na swoją korzyść uzyskując zwycięski stosunek punktów 80:78.

O pierwszym miejscu Wilna zdecydowała wygrana przez zespół wileński sztafeta olimpijska.

Wyniki: 110 pr. płotki: 1) Wiecezorek (Wilno) 16.8 s., 2) Petkiewicz (W.) 17.4 s., 3) Fryszczyn (W.) 17.4 s., 4) Sadowski (Wilno). Wiecezorek nie miał w tej konkurencji groźnego przeciwnika.

Skok w wysoki: 1) Białkowski (Wilno) 170 cm., 2) Wróbel (W.) 165, 3) Miller (Wilno) 165, 4) Fryszczyn (W.) 165. Fryszczyn, rekordzista Polski w skoku w wysoki, na czwartym miejscu Białkowski wykazał bardzo dobrą formę.

200 mtr.: 1) Gniech (Wilno) 23.6, 2) Zuber (W.) 24 s., 3) Sikorski (W.) 24, 4) Sadowski (Wilno). Sikorskiego usprawniła jedynie fatalne warunki atmosferyczne.

Rzut dyskiem: 1) Górski (W.) 40.62 i pół mtr., 2) Wiecezorek (Wilno) 37.78 i pół mtr., 3) Nawojczyk (Wilno) 37.65 i pół, 4) Petkiewicz (W.) 30.53.

Liga — Dębica (jeden z kandydatów do A klasy) — Legia 3:2 (1:0)!

Sensacyjna porażka mistrza A klasy w przededniu rozgrywek międzyokręgowych! Legia grała z 3 rezerwowymi, a po pauzie ponadto w 10-kę. Zwycięstwo Ligi niezasłużone, remisowy wynik bardziej odpowiadał przebiegowi gry.

SŁABE WYNIKI W 5-CIOBOJU NOWOCZESNYM

Por. Małyszko zdobywa mistrzostwo

Start tegorocznego pięcioboju nowoczesnego o mistrzostwo armii nie cieszył się wielkimi powodzeniami. W przeciwnieństwie do lat ubiegłych, startowało tylko 13 oficerów, z czego 5 artystów konna, 3 kawalerzystów, 4 piechotarzy oraz 1 saper. Nie widzieliśmy na starcie por. Laskowskiego, który dotychczas stał się startować i zajmował jedno z czołowych miejsc.

Poziom zawodów za wyjątkiem dwóch naszych olimpijczyków i kpt. Barana, który ma pecha do koni, — sła by, nie stojący nawet na średnim poziomie europejskim.

Pięta achillesowa naszych zawodników — to pływani. O konkurencji tej najwięcej mówi fakt, że czas ostatniego zawodnika w pływaniu na 300 m. był prawie o 6 minut gorzej od pierwszego! Nie wspominać już tu o stylu pływania, który w większości wypadków był ze się tak wyraża, „wsiowy”.

Strzelanie też nie było dużo lepsze. Powód: niedocenianie broni precyzyjnej, strzelanie z broni służbowej, oraz kiepska amunicja. Tu, gdzie chodzi o każdy punkt i pewność strzału, strzelec musi mieć doskonałą nowoczesną broń, oraz dobrą amunicję. O tem jednak 90 procent zawodników jakby nie wiedziało.

W dziedzinie szermierki przygotowanie naogół słabe nie wychodziło poza przeciętny poziom stanu szermierki w pułkach.

Jazda konna dobra i konie tego roku jak nigdy — należycie dobrane. O biegu naprzelą nie będę nie mówił, gdyż trasa nie była klasyczna. Nie moge nazwać szczęśliwym wyborem trasy z dwoma silnymi wzniesieniami, które zupełnie niepotrzebnie spompowywały mocno zawodników.

Dalsze miejsca zajęli: por. Kiewsewter, Madaliński, Ciełko, Biedrzycki, Gajewski, Żelkowski, kpt. Wójcicki i plk. Leciewicz.

Porównując wyniki Małyszki i Koprowskiego z ich wynikami w Amsterdamie, Małyszko poprawił się w strzelaniu z 169/19 na 183/20 trafień, a Koprowski nie zrobił postępu. Ponad 183

p. strzelali z pierwszych 6 zwycięzców olimpijskich Thofeldt 187/20, Kahl 184/20, Berg 191/20, Hax 196/20. Ogółem na 38 startujących 10 osiągnęło wyniki ponad 183 p. Wynik ten jest dobry, lecz Małyszko strzelał na treningach już ponad 190/20.

Drugi wynik, który możemy porównać, to pływani. Ponad 5:33 z 6 pierwszych osiągnęli: 5:02.4 — Thofeldt, 5:19.4 — Lindman, 5:29.2 — Berg. Ogółem poniżej 5:33 pływali w Amsterdamie 7 zawodników na 38 startujących. Czas ten Małyszko znacznie poprawił, gdy trenował i zima. Czasu Kopyrowskiego i Barana są już dużo gorsze. Czas Małyszki w Amsterdamie

6:40:00, Koprowskiego 7:4:61!

W biegu naprzelą Małyszko wykazał zamało szybkości i musi zabrać się na dobre do racjonalnego treningu z dużą przymieszką sprintów długich, gdyż to zrobi mu czas i poprawi dotychczasowe kalwaryjskie tempo. Koprowski w biegu znacznie się poprawił.

Baran ma średnio dobre wyniki we wszystkich, z wyjątkiem jazdy konnej, gdzie zdów wylosował złego konia.

Oceniając naogół wyniki, stwierdziliśmy, że Małyszko zrobił duże postępy, mimo niesprzyjających warunków treningowych. To samo odnosi się do Koprowskiego, idącego stale systematycznie naprzód. Kpt. Baran, gdyby nie jazda konna, byłby się znalazł prawdopodobnie na 2-gim miejscu.

Z młodszej generacji zawodników doskonałym byłby por. Sobolewski, fizycznie prezentujący się b. dobrze, gdyby nauczył się pływać.

Przy dzisiejszych wynikach jedynie por. Małyszko mógłby zająć miejsce w pierwszej olimpijskiej szóstce. W każdym razie mamy w tej dziedzinie pewne już zarysowane dane, co do dalszego treningu 5-cio boju i P. U. W. F. i P. W. powinien już tego roku dać najlepszymi możliwościami zimowego treningu w pływaniu tym najciekawszym w naszych warunkach punktem.

Ł. K. S. - WARSZAWIANKA 3:3

Warszawianka: Domański, Zarzecki, Hahn II, Chmielewski, Wielguski, Tłuczkiewicz, Hasselbusz, Jung, Zwierz II, Lachowicz, Szenajch.

Ł. K. S.: Milla, Cyll, Radomski, Pezga, Trzmiela, Jasiński, Stollenwerk, Król, Tadeusiewicz, Feja, Ślędz.

Ł. K. S. z miejsca rozpoczął grę w ostry mecz, jakby chciał zdeprymować gościa. To szybko przebiegło do ofensywy ze strony czerwonych przy niosło im pierwszą bramkę, strzeloną w 7 minucie przez Tadeusiewicza.

Stan ten jednak nie utrzymał się długo, bowiem w 2 minuty później Zwierz II ładnym strzałem wyrównuje.

Miejsce gry nie umiała wykorzystać nawet najdogodniejszą sytuację z powodu odpowiedniej taktyki defensywnej stosowanej przez Warszawiankę. Już sam początek gry omal nie przyniósł paru bramek gospodarzom, zbyt jednak szablono w grze i brak orientacji pod bramką przeciwnika zniweczył wszystkie pociągnięcia.

Po przerwie Ł. K. S. gra znacznie lepiej, jego akcje są bardziej celowe toż dzieki temu jest stale w przewadze. Słabo trzymający Stollenwerk przerywa się podając piłkę Królowi, a ten strzela

2 bramki. Bezpośrednio potem ten sam gracz mia obronę, strzela ostro, Domański wygrywa z bramki piłkę; tymczasem nieruchliwy sędzia strzału tego nie uznał, spotykając się z długotrwałym i głośnym protestem całej widowni.

Drużyna Ł. K. S. podniecona fatalną decyzją sędziego umiunie inicjatywę, pracując naprzód w rezultacie czego udaje się Tadeusiewiczowi strzelić 3 bramki.

Zdawało się, że wynik nie ulegnie zmianie, tymczasem Warszawianka zaczyna pracować, podczas gdy czerwoni opadają na siłach. Liczne wypadki gości są coraz groźniejsze, jeden z nich prowadzi do zdobycia bardzo przytomnie przez Lachowicza 2 bramki. Wreszcie po kilku jeszcze pociągnięciach obrońca Radomski zwinia ręką, a poddyktowany przez sędziego karny rzut zamienia Zwierz II na 3 i wyrównującą bramkę. Z drużyny gości, która za-demonstrowała bardzo ładną i ambitną grę na wyróżnienie zasługują Zwierz II i Zarzecki.

W drużynie miejscowych, którzy pokazali grę stojącą na niskim technicznym poziomie wyróżnił się przede wszystkim Jasiński i Tadeusiewicz. Sędzia p. Burka z Katowic słaby.

WISŁA - POGOŃ 3:1

Wisła: Koźmin, Pychowski, Skrynko-wicz, Bajorek, Kotlarczyk, Makowski, Adamczak, Czula, Kotlarczyk II, Ketz, Balcer.

Pogoń: Albański, Fichtel, Mauer, Hanke, Kuchar, Deutschman, Stonecki, Prass, Batsch, Maurer, Szabakiewicz.

Mimo, iż drużyna lwowska zajmuje jedno z końcowych miejsc w tabeli ligowej, zaprezentowała się jednak znacznie lepiej od szeregu drużyn ligowych, oglądanych ostatnio w Krakowie, a gra swą dowiodła, że potrafi być groźna nawet dla najlepszych zespołów polskich.

Sędzia p. kpt. Baran prowadził zawody jak zwykle bez zarzutu.

Przebieg gry dał widoczny szereg de-niersujących momentów, to też przy lepszej dyspozycji strzałowej napastników czerwonych i mniejszym szczęściu Albańskiego w bramce wynik mógł być dla Wisły znacznie korzystniejszy.

Zaraz po rozpoczęciu gry czerwoni przypuszczają szereg groźnych ataków, lecz Albański zawsze w porę interweniuje. Pogoń jedynie od czasu do czasu urząda sporadyczne wycieczki w stronę bramki przeciwnika, jednak obrona czerwonych nie dopuszcza do strzału. Zmagania obu drużyn przy znacznej przewadze czerwonych trwały do 34 min.

W tym czasie Czula ostrym strzałem zmusza poraż pierwszy doskonałego bramkarza gości do kapitulacji. Zdobyty punkt podnieca czerwonych, to też ataki ich suną z żywiołową siłą na bramkę Pogoni, lecz ambitna i ofiar nie grająca obrona gości nie pozwala na podwyższenie wyniku.

Po przerwie obraz gry nie wiele się zmienia. Przewaga Wisły wprawdzie się zmniejsza, Pogoń przychodzi częściej do głosu, przyczem Koźmin dwukrotnie pięknie broni ostre strzały Batscha i Szabakiewicza.

Niedługo jednak trwa ofensywa lwowska. Świetna pomoc Wisły z Kotlarczykiem na czele nie pozwala spocząć swemu atakowi i wspierając go do skonałami piłkami, pcha ustawicznie na przód. Owocem tego jest druga bramka, strzelona w 14 min. pięknie przez Ketz z dobrego wyłożenia Czulaka.

Pogoń nie zraża się utratą drugiej bramki i gra nadal z ogromną ambicją. Jej atakom prowadzonym przeważnie skrzydłami brakuje jednak wykończenia, a nieliczne zresztą strzały stają się łatwym łupem Koźmina.

W 26 min. Ketz podwyższa wynik, wyzyskując dobre podanie Balcera.

W cztery minuty później specjalista do rzutów wolnych Hanke zdobywa jedyny punkt dla swych barw.

Ostatnie minuty następczą Wisła-kom jeszcze kilka momentów dogodnych do podwyższenia wyniku, jednak doskonała gra Albańskiego nie pozwala na jego zmianę.

Wisła i b. pokonała Garbarnię i b. 5:1 (1:1). Mecz poigrano o mistrzostwo kl. A.

Gevaert

**PAPIERY
BŁONY
PŁYTY
CHEMIKALIA
Gevaert'a**

tworzą doskonałą całość,
niezbędną dla każdego amatora
Do nabycia w składach
przyborów fotograficznych

OD PÓŁ WIEKU POWIĘKSIENIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

MYDŁO DO GOLENIA

POTRZEBUJĄCYCH

NOG RAK PACH

PO UŻYCIU USUWA

ĘKSIKANS

ST. GÓRSKIEGO

SENSACJE TURNIEJU TENNISOWEGO LEGJI

Marszewski bije braci Stolarow i staje do finału z Piotrowskim

Rozgrywane w ciągu ubiegłego tygodnia zawody tenisowe W. K. S. Legii, niewiele różniły się od całego szeregu innych odbytych u nas turniejów. Jak zawsze, tak i tu, spotykaliśmy w finałach aż do zmęczenia to same nazwiska, jak zwykle, obserwowaliśmy miski naogół poziom gier i brak jakichkolwiek nadziei na polepszenie obecnego stanu i jak zwykle wreszcie wynieśliśmy z turnieju tego smutne i to bardzo smutne refleksje. Czemuż, gdy inne galeje sportu robią ciągle postępy, gdy w takim np. pływaniu, do niedawna tak słabym, mamy już obecnie kilka dobrych sił, tenis pozostaje ciągle naszym kłopotliwym i co gorsza, wydaje się, że przy obecnym zainteresowaniu się nim ze strony Związku, sytuacja nie zmieni się tak prędko na lepsze. I gdyby na placach Legii znalazł się wypadkiem ktoś z zagranicy i usłyszał, że grają tu najlepsze polskie rakiety, to w jednej chwili miałby urobione pojęcie o naszym tenisie, który zresztą zna chyba aż nadto dobrze z dwu katastrofalnych porażek mistrza Polski do juniorów austriackich. Nie będziemy tu wyliczać powodów, dla których sytuacja tak się przedstawia. Wszelkie bolączki, jak brak trenerów i konieczność wysyłania zawodników zagranicę, wyliczano już dość często na tem miejscu; tu pobudzić trzeba raz jeszcze P. Z. L. T. do inicyjatywy. Przecież chodząc do samego turnieju, zaznaczyć trzeba duży sukces Marszewskiego, który pokonał obu Stolarow i zwycięstwo Piotrowskiego nad Warmińskim. Sukcesy Piotrowskiego tłumaczą się tem, że ogromna wicherura, jaka panuje na placach Legii najmniej stosunkowo dają się we znaki jego grze, niemniej

jednak grał on z Warmińskim bardzo dobrze. Marszewski swą wygraną dowiódł, że jest najdawniejszym naszym graczem, który ma na ogół sprawić może

przykrych niespodzianek. Z pań, prócz renomowanych zawodniczek, jak Jedrzejowska, Raciborska, Pozowska i Scarpowa, wymienić trzeba dobrze zapowiadające się i groźne

dla poprzedniczek Rudowską i Neumanówną. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:
Gra pojedyncza panów. Czwierćfinały: Marszewski — M. Stolarow 7:5,

4:6, 6:2; Jerzy Stolarow — Weloński 6:1, 6:0; Loth — Poplawski 6:2, 8:6 (w drugim secie Poplawski prowadził już 5:1); Piotrowski — Warmiński 6:2, 3:6, 6:1. Półfinały: Marszewski — Jerzy

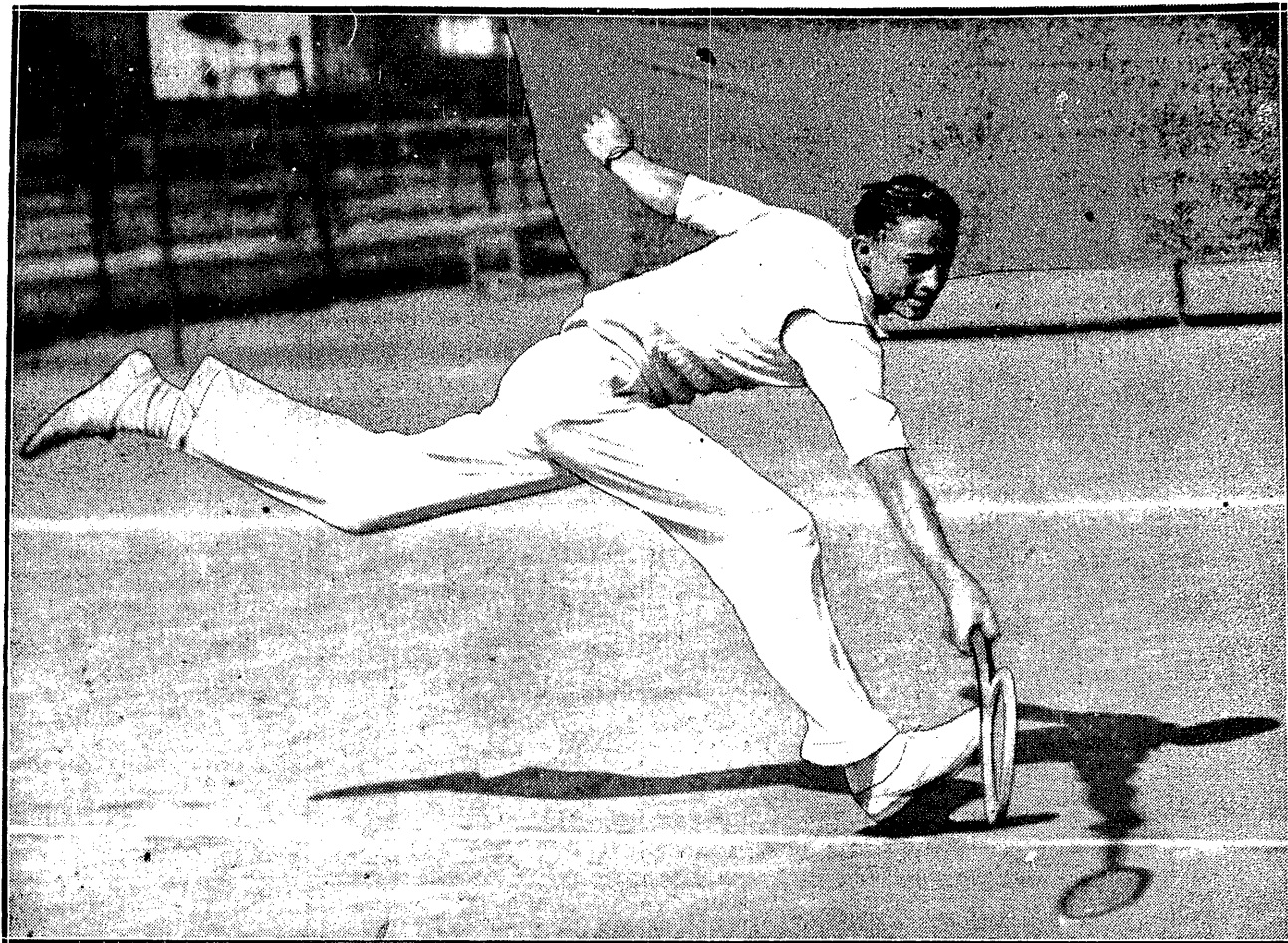
Stolarow 4:6, 6:4, 6:3; dobra taktyka nie gra Marszewskiego; Piotrowski — Loth 6:3, 6:0; Piotrowski zwycięża łatwo dobrze na turnieju tym dysponowanego Lotha, zmuszając go do gry z głębi placu. Finał rozegrany będzie w dn. 10 b. m. o godz. 15-ej.

Gra podwójna panów. Półfinały: Marszewski — Poplawski — Gudek — Weintal 6:3, 8:6; Stolarow — Loth — Piotrowski 7:9, 8:6, 6:3. Ciekawa walka, przyczem w Warszawie stracił okazję do możliwego zwycięstwa. Finał wygrali bracia Stolarow 6:1, 4:6, 6:3, 6:2.

Gra mieszana Półfinały: Scarpowa, M. Stolarow — Junzanka — J. Stolarow 7:5, 7:5; Jedrzejowska — Warmiński — Raciborska, Piotrowski 6:4, 6:3. Finał: Jedrzejowska — Warmiński — Scarpowa — M. Stolarow 6:4, 6:2.

Gra podwójna pań, gdzie do finału zakwalifikowały się pary Pozowska — Neumanówna (bijąc Scarpowa — Junzankę 4:6, 7:5, 6:4) i Raciborska — Jedrzejowska, oraz gry z wyrównaniem, do końca zostały do walki d. 10 b. Nagrodę przechodnią w konkurencji drużynowej zdobył powtórnie WLTk 330 pkt. Po zakończeniu turnieju pan mjr Ryszard dokonał rozdania szereg pięknych i cennych nagród, ofiarowanych przez p. premiera i pp. ministrów.

Organizacji zarzucić trzeba, że nie zawsze trzymała się wyznaczonego porządku gier i zmuszała wielu graczy do bezskutecznego oczekiwania. Specjalnie zaś przeciwstawić się trzeba niewzględności ze strony kierownictwa niemożności grania w godzinach rannych przez uczniów.



WARMIŃSKI W AKCJI.

Piękne zdjęcie świetnego gracza poznańskiego na turnieju tenisowym Legii.

ZWYCIĘSTWA LANGE'GO I PODGÓRSKIEGO NA DYNASACH

Dwa spotkania — Lange — Oksiułtycz i Podgórski — Puszczyński — były tym, ma gnieciem, który ściskał na Dynasach kilka tysięcy widzów.

Zadna wrażeń publiczność przeżyła rzeczywiście cały szereg silnych emocyj i dreszczów, w które obfitowały spotkania i sprinterów i sztafeterów.

Podgórski w walce z Puszczyńskim dowiódł, że jest jednak dużo od łodzianina lepszy, a szczególnie podkreślił to w spotkaniu drugim. W obu wypadkach rolę lidera wzięli na siebie Puszczyński i Podgórski, ulegli mistrzowi Warszawy, raz o ówczesną kole, drugi raz, przy dobrym czasie 13 sek., prawie o pół długości.

Spotkanie Lange — Oksiułtycz należało do walk niesłychanie ciekawych. Naprężenie i zdenerwowanie publicz-

ności udziela się także i liderom, na których należy napisać trochę minut.

Szczególnie Gedziowski nie potrafił zapamiętać nadzwyczajnie wysokiego tego właśnie drugiego wyścigu z Oksiułtyczem przetrwał.

W spotkaniu pierwszym z dwóch startów świetnie chociaż młody forsownie z miejsca ruszył Oksiułtycz.

Tempo było tak szybkie, że po 6 okrążeniach Oksiułtycz miał Langego na prostej i zdawało się, że wyścig bezapelacyjnie wygra, jednak nie wytrzymał szybkości i oderwał się od motocykla.

Lange jadąc bardzo równo i z dużą szybkością doszedł Oksiułtyczu już po jedenastu okrążeniach i wyścig wygrał.

Spotkanie drugie: start wspólny. Lange wyrównało pierwsze miejsce, a więc od razu zwycięstwo przewagę. Na starcie jednak zamieszanie.

Gedziowski wbrew losowaniu miał Jankowskiego, Oksiułtycz, chcąc dostać

się do swego lidera, przecina drogę Langemu. Pomimo to Lange pierwszy łapie się za motor, rozkręca się jednak zbyt wolno.

W rezultacie i Oksiułtycz dostaje się do swego motocykla, gwałtownym zrywem wyrzuca się na czoło i wyścig prowadzi.

Po dwóch kilometrach Lange atakuje, lecz bezskutecznie. Po pięciu kilometrach — nowy atak i Lange odrywa się od motocykla. Jeszcze kilka takich ataków, które świetnie wytrzymuje i odpycha Oksiułtycz, i zdaje się, zwycięstwo jest przesądzone.

Lange jednak nie poddaje się, jeszcze w ostatnich pięciu okrążeniach gwałtownie rzuca się do walki. Oksiułtycz zbyt późno na nią odpowiada i Lange przy grzmocie oklasków mijając swego świetnego rywala i kończy wyścig, pokrywając 15 km. w 13 m. 57 sek.

Pewną niespodzianką był rezultat przedbiegów scratch'u, gdzie odpadł Doły, przegrując do Grygorowicza, Zajęta, a nawet Włodarczyka II. Fi-

nal dość pewnie wygrał Niciński I, mając za sobą Kendzie i Łęczyńskiego.

Dużem zainteresowaniem cieszyły się handicapy, pierwszy dla długodystansowców na dystansie 3 km. wygrał Popończyk (130 m.) mając za sobą Podgórskiego II (40 m.) i scratchman'a Włodarczyka. Czas 4 m. 37 sek.

Handicap krótkodystansowy 1000 m. przyniósł zwycięstwo otrzymującym najwięcej for Frączkowskiemu, Mikockiemu i Siennickiemu (110, 115, 120 m.), za którymi o 3 długości znajdowali się Łęczyński, Puszczyński, Podgórski i reszta bardzo zgrupowana.

Następne wyścigi międzynarodowe za prowadzeniem motorów 15 września o godz. 3 m. 30 pp. Udział biorą: Jensen — Dania, Lohman — Holandia, Erskoben — Niemcy i Bordoni — Włochy.



MARSEWSKI



PIOTROWSKI



ŚWIETNA TRÓJKA OBRONNA POLONII

Miączyński, Kisieliński i Bułanow jest obecnie zaporą nie do przebycia.



PODGÓRSKI I PUSZ
walczyli ze sobą na Dynasach.



LANGE I JEGO LEADER JANKOWSKI
po świetnych zwycięstwach nad Oksiułtyczem.

**NIEOCENIONE
W CZASIE UPALÓW
RULONY OWOCOWE
WEDLA**

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalu red. w tekście 71 080 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i administracja: Marszałkowska 3/5/7. Tel. Centrala „Prasa Polska” Nr. Nr. 431-00 do 431-07, — Konto w P. K. O. Nr. 1312
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

DRUKARNIA „PRASA POLSKA” S. A. Warszawa, Marszałkowska 3-5-7. Centr. Tel. Prasa Polsk

Redaktor Odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI